W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Piątek 21 maja 1937 r. | Nr. 139

Najazd na Myślenice

49 wspólników Doboszyńskiego przed sądem w Krakowie

W środę rozpoczął się w Krakowie przed Sądem Okręgowym proces przeciwko 49 oskarżonym o to, że w lecie 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego, myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego wzięli udział w **bezprawnie przez Adama Doboszyńskiego utworzonym Związku Zbrojnym, dopuszczając się szeregu przestępstw.**

Proces przeciwko głównemu oskarżonemu - przywódcy bandy dywersyjnej, prezesowi powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego Doboszyńskiemu, został wyodrębniony i odbędzie się w czerwcu.

Podstępnie wciągnięci

Z aktu oskarżenia, sporządzonemu przeciwko 49-ciu oskarnego przeciwko 49-ciu oskarpodstępnie wciągnięci do akcji antypaństwowej przez prezesa powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego w Krakowie, Doboszyńskiego, który mając do czynienia z ludźmi mało uświadomionymi, a rekrutującymi się przeważnie spośród robotników, drobnych rzemieślników i rolników potrafił ich obałamucić i pociągnąć do przestępczego czynu.

ŻAL DO DOBOSZYŃSKIEGO

Oskarżeni, którzy w czasie śledztwa przyznali się do udziału, czy to w całej akcji dywersyjnej, czy też do pewnych określonych czynów, tłumaczą się bądź nieświadomością i niezdawaniem sobie sprawy z istoty i celowości poczynań, bądź też koniecznością posłuszeństwa wobec poleceń Doboszyńskiego i innych nieokreślonych zresztą i nienazwanych członków wyprawy, które kazało im iść dalej po drodze, na jaką już raz wstąpili.

Wielu z nich nie może ukryć żalu do Doboszyńskiego, że ich wprowadził „w nieszczęście".

Napad na miasteczko

Według danych aktu oskarżenia w dn. 23 czerwca 1936 r. w godzinach nocnych zorganizowana banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi, uzbrojonych, dokonała napadu na miasteczko Myślenice, pod dowództwem Adama Doboszyńskiego, prezesa powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

SZAŁ ZNISZCZENIA

Banda, po przecięciu przewodów telefonicznych na szosach, zniszczyła urządzenia posterunku policji państwowej w Myślenicach, zabierając karabiny i amunicję, zdemolowała mieszkanie starosty powiatowego, a następnie, po splądrowaniu szeregu sklepów, należących do ludności żydowskiej, opuściła Myślenice, podążając w stronę Dobczyc.

POŚCIG ZA NAPASTNIKAMI

Zawiadomione o wypadkach krakowskie oraz lokalne władze policyjne, zarządziły pościg. W lasach Poręby, w pow. myślenickim, doszło do starcia między członkami bandy a funkcjonariuszami policji państwowej. Starcie to spowodowało rozbicie oddziału napastników, dezorientację w jego szeregach i podział na mniejsze grupy.

Przywódca Doboszyński, skupiwszy w okół siebie grupę członków bandy, udał się z nimi w kierunku Czarnego Dunajca, Zubrzycy, gdzie w dn. 26 czerwca doszło powtórnie do starcia z pościgowym oddziałem straży granicznej.

Doboszyński ukrył się

Po tym starciu Doboszyński, pozostawiwszy członków bandy swojemu losowi, ukrył się w lasach w okolicy Zawoi, gdzie przebywał do dn. 30 czerwca 1936 r.

Znaczna część uczestników najścia na Myślenice wpadła w ręce policji podczas pościgu, pozostałych dywersantów aresztowano później. W starciu z oddziałami policji i straży granicznej dwóch członków wyprawy Doboszyńskiego zginęło, a jeden został ranny.

W świetle wyników przeprowadzonego śledztwa ustalono, iż na początku czerwca Doboszyński, jako prezes powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego w Krakowie, utworzył przy każdym kole „drużyny ochronne", których zadanie polegać miało na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym.

Konferencje na temat organizacji tych drużyn, zwanych milicją, odbywały się w prywatnym mieszkaniu Doboszyńskiego. Selekcję ludzi, werbowanych do owej milicji, przeprowadzał sam Doboszyński oraz oskarżony Andrzej Płonka.

Przyjmowano ludzi, mających za sobą służbę wojskową. Przy założeniu drużyn, Doboszyński zapowiadał, iż każdy z członków musi być zaopatrzony w drąg lub rewolwer.

Kilka próbnych alarmów

W okresie przed 22 czerwca urządzono kilka próbnych alarmów, w których zorganizowaniu pomagali oskarżeni Andrzej Płonka, Karol Knotek i Antoni Kwinta.

Na dn. 22 czerwca 1936 r. na godz. 21.30 Doboszyński zarządził przez specjalnych wysłanników zbiórkę owych „drużyn" w lesie chorowickim. Część z oskarżonych przybyła zaopatrzona w rewolwery, siekiery, drągi i t. p. Sam Doboszyński uzbrojony był w dwa rewolwery.

W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński z pomocą oskarżonego Andrzeja Płonki liczebne siły uczestników zbiórki, uformował ich w kolumnę czwórkową, objął nad nimi komendę, a następnie poprowadził ich szosą w kierunku na Myślenice.

Cel wyprawy

Zorganizowany w powyższy sposób przez Adama Doboszyńskiego oddział zbrojny, jak wynika z przeprowadzonego śledztwa, dopuścił się następujących przestępstw: w czasie marszu poprzecinano przewody telekomunikacyjne na linii Myślenice — Kraków, Myślenice — Pcim i Myślenice — Dobczyce.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic Doboszyński zatrzymał maszerujący oddział, sprawdził ilość posiadanej broni i dopiero wówczas *oznajmił zebranym, iż celem wyprawy jest rozbrojenie posterunku policji państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich.* Na skutek tego oświadczenia, część zebranych wycofała się.

Po przybyciu do Myślenic, Doboszyński podzielił grupę, którą przyprowadził, na dwie części. Z pierwszą częścią, uzbrojoną, ruszył sam na posterunek policji państwowej, druga — miała przystąpić do niszczenia żydowskich sklepów.

Oskarżeni

Śledztwo ustaliło na podstawie zeznań samych oskarżonych lub świadków, iż w pierwszej partii, która dokonała napadu na posterunek policji państwowej, brali udział następujący oskarżeni: Andrzej Płonka, Jan Kwinta, Antoni Kwinta, Antoni Wątor, Józef Pyzik, Andrzej Syrka, Tomasz Płonka, Józef Bularz, Jakub Kolasa, Jan Lelek, Piotr Sroka, Stanisław Syrek, Michał Tomczyk, Jan Tyrka, Franciszek Bogucki, Antoni Rządzik, Piotr Jachymczyk, Piotr Sekula, Józef Wygoda, Jan Romek, Augustyn Jurgała.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Katastrofa budowlana w stolicy

Runęła ściana budującego się 4-piętrowego domu

Już dobrze po północy wydarzyła się nocy wczorajszej przy ulicy Litewskiej 10 w Warszawie katastrofa budowlana. Zawaliła się ściana budującego się domu na wysokości 3 i 4 piętra.

Runęła ściana od strony podwórza, przy czym zarysowała się ściana przyległego domu posesji nr. 12.

Fundamenty nowego domu były zbudowane tuż przy domu starym i uginając się spowodowały obsunięcie się fundamentu domu starego.

Katastrofę przewidywano od dawna, gdyż poczyniono wszelkie przygotowania w celu uniknięcia wypadku i podstemplowania ściany na 3 i 4 piętrze. Podstęplowanie to jednak nie zdało się na nic i onegdaj wieczorem zaczęły ukazywać się rysy, świadczące o rychłej katastrofie.

Ściany poczęły gwałtownie wyginać się na zewnątrz i wreszcie o godzinie 0,30 w nocy nastąpiła katastrofa.

Huk walącej się ściany rozległ się w całej dzielnicy. Lokatorzy domu Litewska 12 powybiegali z mieszkań w bieliźnie i już do domu nie wrócili, obawiając się, że i ten dom się zawali.

Skończyło się jednak na wyrwaniu siłą wybuchu kilku okien, niemniej ściana się zarysowała i lokatorom nie pozwolono wracać do domu.

Jest to dom duży i niebezpieczeństwo zagraża jednej jego części, w której zamieszkiwało 8 lokatorów na parterze oraz 1 i 2 piętrze.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja budowlana i wszczęła dochodzenie. Jak się wyjaśniło, dom budowany był przez braci R. E. i L. Kurnatowskich, zamieszkałych w Warszawie. Są to przedsiębiorcy budowlani, którzy po wybudowaniu domy sprzedają.

Bracia Kurnatowscy budują w tej chwili w Warszawie jeszcze kilka innych domów.

Dom projektował inż. arch. Chełmiński (Hoża 15). Nadzór nad budową sprawował inspektor okręgowy budowlany inż. K. Mieszkis (Hoża 29). Ale jak się okazuje inż. Chełmiński projektował dom według przepisów, solidny, jednak przedsiębiorcy zastosowali wobec budowy materiał znacznie gorszy.

Dom budowano bardzo szybko, normalnie na samo rusztowanie potrzeba jest około 3 tygodni, podczas gdy dom ten stanął pod dachem (4 piętra) w ciągu półtora miesiąca.

Winę ponosi nie tylko sam przedsiębiorca, lecz i komisja budowlana, która przecież czuwała nad budową i nie powinna była nie widzieć jak prowadzi się roboty. Dalsze dochodzenie trwa i wyświetli ono niewątpliwie całkowicie przyczyny katastrofy.

Ulica Litewska jest bardzo wąska i został na niej zamknięty wszelki ruch, gdyż grożą niebezpieczeństwem i ściany zewnętrzne nowego domu, które wygięły się dość mocno.

Bez względu na wynik śledztwa dom będzie musiał ulec całkowitej rozbiórce.

Marsz. Śmigły-Rydz o zbrataniu młodzieży z Armią

Przemówienie Naczelnego Wodza na uroczystościach jubileuszowych korporacji „Arkonia"

W dniu 18 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej odbył się uroczysty komersz najstarszej korporacji warszawskiej „Arkonia", która obchodziła 58-lecie swojego istnienia.

O godz. 8 przyjechał do Resursy Marszałek Śmigły-Rydz z płk. Strzeleckim i adiutantami, powitany w hallu przez komisję komerszową w składzie: gen. Anders, Pogorzelski, inż. Wędrowski, inż. Wojciechowski oraz prezydium koła „Arkonii".

Równocześnie powitały Marszałka Rydza poczty sztandarowe wszystkich uczestniczących w komersie korporacyj.

Następnie powitali Marszałka filistrowie oraz założyciele korporacji „Arkonia", wreszcie konwent seniorów korporacyj warszawskich.

Po zajęciu miejsc w tradycyjnie udekorowanej wielkiej sali Resursy zaczęła się część oficjalna, na którą złożył się szereg przemówień. Przedstawiciele młodego pokolenia poruszali swój stosunek do spraw bieżących, jak np. do ustawy akademickiej. Szczególnie podkreślano miłość i przywiązanie do Armii.

W odpowiedzi Marsz. Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

Mowa Marszałka

„Moi Panowie!

Pomimo, iż świeżo przebyta operacja gardła niebardzo na to mi pozwala, nie mogę oprzeć się pragnieniu powiedzenia do was kilku słów.

Przede wszystkim chcę wam podziękować za zaproszenie mnie i danie mi możności spędzenia z wami paru chwil.

Na całość wyrazu i atmosfery waszego komerszu składają się wielorakie elementy.

Obrzędowość i tradycja, do której słusznie przywiązujecie tak wielką wagę, a o której wartości tak dobrze wiemy, my, żołnierze, którzy musieliśmy odbudowywać przerwaną żołnierską tradycję polską — te elementy zbliżają was do wojska.

Pieśni wasze zawierają w sobie pierwiastki niefrasobliwe, wesołości i radości tak związane z młodością, ale poza tym są w nich tony zahaczające o ważne zagadnienia, których znaczenie jest nieprzemijające.

Wreszcie przemówienia wasze w sposób wyraźny poruszyły pewne ważne kwestie dzisiejszej Polski.

Jak w życiu sprawy frasobliwe splatają się z niefrasobliwymi. To jest naturalne.

Trzeba tylko umieć dla każdego z tych elementów wyznaczyć odpowiednie miejsce i odpowiednią rolę.

Gdy się tego nie potrafi — ma się zmarnowane życie.

W nawiasie dodam, że właśnie te sprawy frasobliwe, inaczej mówiąc ważne i trudne, wywołują w męskiej duszy najwięcej radości i dumy.

Ja mogę o tym mówić.

Dlatego też chcę tym niefrasobliwym sprawom poświęcić chwilę w moim dalszym przemówieniu.

Z głęboką radością słuchałem słów, zwracających się do armii, a świadczących o zrozumieniu wartości cnót żołnierskich i ważności żołnierskości narodu.

Jestem głęboko przekonany, że w piersiach waszych bije dzielne, żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogowi zagrodzić drogę, prowadzącą do naszej ojczyzny. Jednak w tej chwili żyjemy w okresie pokojowym i ten okres musi Polska wykorzystać, aby się stać silną i potężną.

Wierzę, że naród polski ma przed sobą wielką przyszłość.

A jeśli tak jest — to Polacy mają do odrobienia wielką robotę.

W tej robocie inteligencja polska ma dużą rolę do spełnienia, a młoda inteligencja polska swą siłą dynamiczną, entuzjazmem, temperamentem może stworzyć wielkie dzieło.

A należy pamiętać, że ten, kto pracuje i stwarza realne wartości, ten ma ostatecznie rację — a nie ten, kto tylko obserwuje.

Jestem przekonany, że praca w Polsce znajdzie się dla każdego, kto odpowiednio przygotowany charakterem i umysłem, ma chęć do tej pracy.

Mci panowie — przyszedłem tutaj nie tylko po to, aby spędzić wśród was kilka przyjemnych chwil i przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim w tym celu, aby zamanifestować, iż wierzę w dusze młodzieży polskiej.

Głęboko ufam, że przyszłość, która jest przed wami, tej mojej wiary nie podkopie, ale ją wzmocni.

O ile chodzi o moją osobę, to umiem być konsekwentnym.

Na zakończenie życzę „Arkonii" jak najpiękniejszego rozwoju w braterstwie, rycerskości i patriotyźmie.

Marszałek Śmigły-Rydz pozostał w gronie korporantów i po zakończeniu części oficjalnej i opuścił Resursę po północy żegnany owacyjnie.

„Polska Zbrojna", omawiając komersz „Arkonii" pisze:

„Grono młodszych filistrów korporacji „Arkonia", którzy kilka lub kilkanaście lat temu opuścili mury wyższych uczelni, od dłuższego czasu zastanawiało się nad sytuacją w kraju.

Wszyscy doszli zgodnie do wniosku, że sytuacja wymaga dążenia wszelkimi siłami do sunięcia rozdźwięków w obozie narodowym. Wyrazem tych dążeń była w pierwszym rzędzie odezwa filistrów polskich korporacyj do studentów narodowców, aby zaniechali wszelkich walk taktycznych między sobą i pracowali dla wzmożenia spójni i jednolitości obozu narodowego.

W podpisaniu odezwy wzięli udział nie tylko członkowie korporacji „Arkonia", ale także ich przyjaciele z innych korporacyj. Osiągnięto porozumienie i postanowiono sobie za cel czuwać nad wprowadzeniem w życie ideowych założeń odezwy.

Jednocześnie z inicjatywą ugruntowania zgody wśród narodowców, „Arkonia" postanowiła dać wyraz swego stosunku do Armii przez zaproszenie Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza na uroczysty komersz 58-lecia swego istnienia".

Proces o najście na Myślenice

Początek na str. 1-ej)

Grupa ta, pod dowództwem samego Doboszyńskiego, dostała się do wnętrza gmachu posterunku policji państwowej, gdzie, rozbrojono dyżurnego policjanta Małeckiego. Podczas tego osk. Tomasz Płonka zadał mu jakimś narzędziem cios w głowę.

Następnie członkowie grupy otworzyli drzwi, wiodące do pokoju komendanta posterunku P. P., skąd zebrali 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego. Poza tym zrabowano gotówkę w sumie 45 zł.

W czasie tej akcji zniszczono urządzenia biurowe, a mianowicie szafę, biurko, telefon, maszynę do pisania i t. d. Po kilkunastu minutach członkowie bandy opuścili lokal posterunku P. P. Wychodzący ostatni Jan Kwinta uderzył posterunkowego Małeckiego pałką gumową.

Po opuszczeniu posterunku P. P. połączyła się pierwsza grupa napastników z grupą, która w międzyczasie przystąpiła już do niszczenia sklepów żydowskich w rynku myślenickim. Obydwie grupy po połączeniu się, wspólnie niszczyły i plądrowały sklepy żydowskie.

Rabunek w mieście

Na polecenie Doboszyńskiego i pod jego kierownictwem splądrowano sklepy z towarami spożywczymi, skórami, szkłem i konfekcją, stanowiące własność Olgi Weinman, Berischa Beckera, Rozalii Goldstein, Hirscha Westreicha, Feli Zanker, Ozjasza Blumensztoka, uszkodzono szyld reklamowy sklepu Izraela Kargera oraz spalono furmankę z towarem Józefa Emmera.

Na rozkaz Doboszyńskiego

W toku plądrowania sprawcy strzelali kilkakrotnie. Straty kupców wynosiły około 10.000 zł. Śledztwo ustaliło na podstawie zeznań samych oskarżonych, bądź świadków, iż w grupie, która rozpoczęła rabunek sklepów żydowskich brali udział m. in. następujący oskarżeni: Antoni Wątora, Karol Knotek, Józef Trybus, Antoni Piszczek, Józef Pyzik, Franciszek Przybylski, Wojciech Brożek, Michał Pałka, Jan Krasny, Jan Skop, Stanisław Pachla, Józef Bularz, Stanisław Pałka, Jan Lelek, Piotr Sroka, . Radoch, Tomasz Romek, Stanisław Krawczyk, Jan Burkat, Stanisław Pryk, Jan Tyrka, Piotr Wyrwa, Piotr Badura, August Wygoda.

Tymczasem na rozkaz Doboszyńskiego, rozbrojono strażnika miejskiego Władysława Święcha, który usiłował zaalarmować policję o wypadkach. Święcha zwolnio dopiero na drodze za Myślenicami.

Po zniszczeniu sklepów udała się cała uzbrojona w karabiny i rewolwery grupa z Doboszyńskim na czele do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary.

Kilkunastu uczestników bandy po wyważeniu drzwi wtargnęło do mieszkania, gdzie zdemolowali siekierami umeblowanie mieszkania tłukąc lustra i poszczególne meble. Przy czym dopuszczono się rabunku, zabierając ubrania, zegarek, portfel z kilkuset złotymi, który stanowił własność starosty Basary, srebrny zegarek, złotą obrączkę, własność gospodyni starosty.

Sam Doboszyński i osk. Jan Kminka wtargnęli do pomieszczenia obok kuchni i tam rozpytywali obecnych o starostę i broń. Do udziału w tej grupie. która dokonała zniszczenia w mieszkaniu starosty, przyznaje się osk. Wyrwa, a osk. Pyrka wskazał na Andrzeja Płonkę, jako na współuczestnika.

Po zdemolowaniu mieszkania starosty, Doboszyński całą bandę wyprowadził z Myślenic kierując się w stronę Dobczyc. W czasie marszu Doboszyński rozdzielił zrabowane karabiny między ludzi. W lasach koło Poręby, Doboszyński zarządził około godz. 8-ej rano odpoczynek i posiłek, ubezpieczając obozowisko czujkami.

Uprzednio jeszcze w czasie marszu Doboszyński polecił patrolowi, który wysłał na zbadanie terenu strzelać w razie zetknięcia się z policją. Około godz. 15-ej tegoż dnia, banda Doboszyńskiego zetknęła się z pościgowym oddziałem P. P.. złożonym z 12-tu szeregowców pod dowództwem przodownika P. P. Polaka z Krakowa.

Doboszyński w momencie zbliżania się policji, wydał rozkaz strzelania. Między członkami bandy a policją nastąpiła wymiana strzałów.

W pewnej chwili znaczniejsza grupa dywersantów pod wodzą Doboszyńskiego, wybiegła z lasu, atakując policjantów. Została jednak odparta. Wówczas to został ranny jeden z uczestników bandy, Józef Pałka, który później zmarł w szpitalu. W tym czasie nadszedł na czele pościgowego oddziału, liczącego 14-tu posterunkowych, komisarz Królikiewicz. Akcja połączonych oddziałów policji spowodowała rozbicie bandy. Oskarżeni bądź w grupach bądź pojedyńczo poczęli uciekać i kryć się w okolicy.

Na skutek akcji pościgowej, bezpośrednio po starciu, ujęto szereg członków bandy.

ZEZNANIA

W akcji, na trasie Myślenice — Dobczyce — Poręba wzięli udział wszyscy oskarżeni. Szczegóły zachowania się oskarżonych w czasie akcji na terenie lasów Poręby ustalają ich własne zeznania. Jak wynika m. in. z tych zeznań, głównym zaufanym i pomocnikiem Doboszyńskiego był Andrzej Płonka. Według zeznań osk. Lelka, po pierwszym starciu Doboszyński zarzucał członkom bandy, iż niedość dzielnie zachowują się, twierdząc, że policję można było łatwo rozbić. Oskarżeni podczas zeznań w śledztwie, wskazywali również na Jana Romka, jako na jednego z ruchliwszych i aktywniejszych uczestników bandy.

W śledztwie, z wyjaśnień oskarżonych ustalono, iż od chwili wyruszenia z Myślenic, aż do chwili rozbicia oddziału pod Porębą, broń przechodziła kolejno z rąk do rąk wszystkich uczestników wyprawy.

Po rozbiciu dywersantów, Doboszyński skupił około siebie 9-ciu pozostałych: Radochę, Knotka, Przybylskiego, Maladę, Trybusia, Jurgałę, Piszczaka, Krasnego i Andrzeja Syrka. W ich towarzystwie Doboszyński ukrywał się w okolicach do dn. 26 czerwca.

W tym dniu w okolicy Zubrzycy Dolnej na dywersantów natknął się oddział pościgowy straży granicznej pod kierunkiem przodownika Matuszkiewicza. W czasie strzelaniny zginął od kuli Józef Machno, przy którym znaleziono karabin.

Doboszyński po tym starciu opuścił swych towarzyszy, pozostawiając ich własnemu losowi, a sam ukrył się w pobliżu Zawoi, gdzie go ujęto z bronią w ręku, dn. 30 czerwca.

Oddział straży granicznej, idąc śladami dywersantów, kilku z nich ujął. Ostatni członkowie bandy ukrywali się przez dłuższy czas, aż wreszcie wpadli w ręce policji dn. 30 września 1936 r.

Zwęglone zwłoki dwojga dzieci

LILIE. — Na dworcu w Lille spłonął wagon z ładunkiem pakuł lniarskich. Przy usuwaniu spalonych resztek obiektu odkryto wewnątrz zwęglone zwłoki 2 dzieci w wieku 12 i 13 lat.

Jak niebawem stwierdzono, byli to dwaj chłopcy w wieku szkolnym, Verhagge i Vriendt, którzy bawiąc się w wagonie wywołali pożar. Gwałtowne rozszerzenie się ognia uniemożliwiło im ucieczkę.

Nie zrobili interesu na koronacji

Żale linii okrętowych

MONTREAL. — Po odjeździe większości okrętów z pasażerami, udającymi się na koronację w Londynie, okazało się, że wielka ich część — ok. 25 procent — z jazdy zrezygnowała.

Odczuły to wszystkie okręty, które liczyły na wyprzedanie wszystkich miejsc, a dopiero w ostatniej chwili dowiedziały się o rezygnacjach.

Najwidoczniejsze było to na kilku największych liniowcach. I tak „Aquitania" odpłynęła bez 100 spodziewanych pasażerów, „Europa" bez 75, „Normandie", mogąca pomieścić 700 pasażerów kabinowych, miała ich tylko 510, „Berengaria" odpłynęła ze 100 wolnymi kabinami.

Podobnie przedstawia się sprawa z wszystkimi okrętami, odpływającymi z portów Montreal i Quebec.

Zdaniem kierowników linii okrętowych, zawód ten spowodowało ogólnie panujące przekonanie, że Londyn będzie przeładowany i że trudno będzie o pomieszczenia, oraz trudności gospodarcze i załamanie się ostatnio notowań papierów na giełdach Kanady.

W każdym razie linie okrętowe, które liczyły na wspaniałe interesy, miały tylko nieco lepszy interes, jak w poprzednich latach w tym sezonie.

Wesoły kącik

Kochany bratanek

Obowiązkiem każdego człowieka jest ratować bliźniego w nieszczęściu. Tym bardziej, gdy bliźni jest rodzonym stryjkiem.

Toteż pan Feluś był święcie przekonany, że spełnił uczciwie swój obowiązek, waląc stryjka w kark, kiedy temu ostatniemu stanęła kość w gardle i gdy zaczął się krztusić.

Stryjek jednak (niewdzięczność ludzka nie ma granic) zamiast ucałować dziękczynnie bratanka, zaskarżył go do sądu o pobicie.

— Nie daruję draniowi! — żalił się stryj przed sądem. — Tak mnie łobuz kijem stłukł, że tydzień w łóżku leżałem. Także samo moją żonę pobił. Jeszcze do dziś dnia ma siniaki.

Pan Feluś z wyrzutem spojrzał na niewdzięcznego stryja.

— Jak stryjo tak może mówić? Przecież to nie było żadne mordobicie, tylko regularny ratonek.

— Ratunek?! Małoś mnie łobuzie na śmierć nie uratował! A stryjenka jeszcze teraz karku wyprostować nie może.

— No bo ratonek był odpowiedzialny — wyjaśnił pan Feluś. — Żebym was tylko głaskał po karkach, to by kość nie wyleciała.

Stryjek spojrzał błagalnie na sędziego i załamał ręce.

— Niech mu pan sędzia nie wierzy! — Nie o ratunek mu się rozchodziło. My z nim dawno koty drzemy, bo forsę od nas ciągnie na wódkę, a my nic dajem. Dawno się na czas szykował, tylko mu przed sąsiadami wstyd było na wujka rękę podnosić. Więc szukał okazji i w końcu znalazł łobuz! Skorzystał, że przy obiedzie kość mi w gardle stanęła i mojej starej też i się zaczął odgrywać...

Pan Feluś gniewnie zmarszczył czoło.

— Aż mnie wstyd za stryjka, że tak mówi! Kto się odgrywał?.. Jak bym na stryjka albo na ciocię rękę podniósł? Nigdy!... Tylko w danym wypadku nagła potrzeba mnie zmusiła.

Bo to, proszę sądu, było tak. Przychodzę do stryjostwa z wizytą, akuratnie w porze obiadowej. Jak powiedziałem, że mnie paru złotych potrzeba, stryj się zdenerwował, powiedział, że nie da i z tego zdenerwowania kość mu w gardle stanęła. Jak tylko zobaczyłem, że się krztusi, trzasłem go w kark, żeby kość wypędzić.

Ciocia akuratnie też kawałek zimnej cielęciny miała w ustach, i, jak spojrzała na stryjka, to już ze strachu nie mogła przełknąć i też jej w gardle stanęło.

Dopiero nie wiedziałem kogo wpierw ratować. Trzepnę stryjka i lecę do cioci. Trzasnę ciocię i zawracam do stryjka! Aż mnie nogi od tego latania zemdlały.

Nareszcie widzę, że tak nie dam rady. Więc przysunęłem ciocię do stryjka, żeby mi było podręczniej i raz trzask ciocię, raz stryjka, raz ciocię, raz stryjka!

— A dlaczego kijem tłukłeś?! — przerwał panu Felusiowi stryjek.

— Bo mi ręce zemgleli. Wziąłem szczotkę, żeby wygodniej było ratować. Równo siedzieliście i za jednym zamachem obydwóch mogłem w kark tłuc.

— A jakim prawem dwa zęby mi wybiłeś? — sapał gniewnie stryjek.

Pan Feluś wzruszył ramionami.

— O jej! Czy to w takim rejwachu nie można się pomylić? Czy to daleko zęby od karku?! Naraz dwie osoby ratować — to i doktór czasem zabłądzi.

Milcząca dotychczas ciocia wybuchnęła oburzona.

— Wszystko łże, panie sędzio! Nie o ratunek mu chodziło! Jak się kość z gardła wypędza, to się kijem nie wali!

Pan Feluś piorunująco spojrzał na ciotkę.

— Czego się ciocia wtrąca? Dwa lata w pogotowiu pracowałem, to chyba wiem, jak się w kark bije? Ciocia mnie uczyć nie będzie!

Napoleon Sądek.

Fartak, awanturnik polityczny

żeruje w różnych krajach na nastrojach mas

CZERNIOWCE. — Jak donosi prasa czerniowiecka, sąd wojenny w Czerniowcach rozpatrywał ostatnio sprawę znanego awanturnika politycznego Ottona Fartaka.

Fartak, obywatel czechosłowacki, lotnik wojenny, po nieudanym zamachu generała Gajdy w Czechosłowacji w r. 1933, uciekł razem z nim na samolocie rządowym na Węgry.

Po pewnym czasie został wydalony do Niemiec, gdzie występował jako gorący zwolennik narodowego socjalizmu i otrzymywał pomoc materialną od partii narodowo-socjalistycznej, po pewnym jednak czasie władze niemieckie wydaliły Fartaka do Włoch.

Aresztowany w Neapolu, skazany został na kilka miesięcy więzienia, po czym odstawiony do granicy austriackiej. Po krótkim pobycie w Austrii dostał się w r. 1936 do Rumunii, gdzie w Aradzie korzystał przez pewien czas z poparcia materialnego tamtejszej partii narodowo-socjalistycznej.

Kiedy jednak dłużej nie chciano mu pomagać, stał się marksistą, wszakże socjaliści w Aradzie prędko się na nim poznali. Potem udał się do Czerniowiec, korzystając tam ze wsparć zarówno ze strony nacjonalistów, jak i socjalistów.

Później wydalony został do Jugosławii. W Białogrodzie podawał się za hiszpańskiego extremistę, walczącego po stronie powstańców, uzyskał większą zapomogę, wizę do Hiszpanii i został nawet w triumfie odprowadzony na dworzec.

Po drodze namyślił się i i chciał znowu pojechać do Włoch. Aresztowany i skazany na więzienie w Zagrzebiu, powrócił w marcu 1937 r. do Rumunii, gdzie został aresztowany.

Fartak prosił sąd o zezwolenie na pobyt w Rumunii lub, o ile to niemożliwe, o wydalenie do Bułgarii, ponieważ tego kraju jeszcze nie zna. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Olbrzymia powódź w Kanadzie

MONTREAL. Skutkiem gwałtownego tajenia śniegów i ulewnych deszczów, wezbrały ogromnie rzeki prowincji Ontario.

Rzeka Thames (Tamiza), przepływająca przez miasto Londyn (prow. Ontario), wezbrała do tego stopnia, że zalała część tego miasta, pozbawiając przeszło 6000 osób dachu.

Skutkiem podmycia powodzią nasypów kolejowych wykoleił się też pociąg na linii Montreal — Chicago, co pociągnęło za sobą śmierć pięciu osób.

Minister Jugosławii w Warszawie

Wczoraj o godz. 9.30 przybył do Warszawy jugosłowiański minister komunikacji dr. Mehmet Spaho.

Ministrowi Spaho towarzyszą w podróży po Polsce dyrektor generalny jugosłowiańskich kolei państwowych Naumovicz oraz sekretarz osobisty Chachinagicz.

Dworzec Wschodni, na który zajechał pociąg, wiozący gości jugosłowiańskich, udekorowany był flagami narodowymi Jugosławii i Polski.

Na powitanie ministra M. Spaho przybyli na dworzec minister komunikacji J. Ulrych, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. J. Piasecki, poseł jugosłowiański w Warszawie, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i P. K. P., oraz przedstawiciele prasy.

Transport miasteczka na samolotach

Przedziwny rekord Kanady

MONTREAL. O ogromnym rozwoju komunikacji lotniczej w Kanadzie świadczy fakt, że Kanada może poszczycić się całym miasteczkiem, przewiezionym aeroplanami.

Miasteczkiem tym jest osada górnicza nad jeziorem Favorable Lake Ont., gdzie odkryto bogate w złoto pokłady, a gdzie nie dochodzi kolej i brak jest możliwości komunikacji wodą. Toteż jedynym sposobem przewiezienia całego urządzenia kopalń (maszyn, motorów Diesla, motorów parowych, kominów 60-stopowych i t. d.) oraz wszystkiego co potrzebne mieszkańcom, były aeroplany, które po szeregu lotów po 150 mil, dokonały tego dzieła.

Obecnie prowadzą dalej pracę, dowożąc żywność, pocztę i ludzi.

Morderca lekarza w Krakowie

uznany za umysłowo chorego

Sądowi Okręgowemu w Krakowie doręczone zostało orzeczenie biegłych w sprawie absolwenta medycyny St. Góry, mordercy lekarza Eugeniusza Wójtowicza.

Jak w swoim czasie podawaliśmy, w Krakowie wielkie poruszenie wywołało to zabójstwo, dokonane w dn. 24 marca b. r. na ulicy.

Biegli orzekli, że Góra jest człowiekiem umysłowo chorym, nie odpowiada za swe czyny i jest niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego należy go umieścić w zakładzie dla psychicznie chorych.

Sąd na specjalnym posiedzeniu poweźmie w tej sprawie decyzję.

Tragiczny wypadek samochodowy

na szosie Lwów – Szkło

Wczoraj o godz. 4.30 rano wydarzył się na szosie Lwów — Szkło tragiczny wypadek samochodowy.

Samochód Lw. 7775, będący własnością dr. Romanowskiego z Przeworska, uległ rozbiciu z przyczyn dotychczas nie ustalonych.

Jadący w nim dr. Ryszard Romanowski zginął na miejscu, zaś towarzysz jego dr. Eugeniusz Maślak ze Lwowa odniósł ciężkie rany.

Na miejsce katastrofy przybył wkrótce starosta powiatowy z Jaworowa Kosowski wraz z lekarzem powiatowym dr. Lewińskim, który udzielił pierwszej pomocy dr. Maślakowi w zakładzie zdrojowym w Szkle.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ
Konto P. K. O. 30680

RADIO

CZWARTEK, 20 maja 1937 r.

6.30 Pieśń majowa. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Parę informacji. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Utwory Mikołaja Rimski-Korsakow (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Lustracje gospodarstw" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert południowy. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci starszych. 16.35 Wileńska Orkiestra P. R. 17.00 „Pogotowie pracy" — odczyt. 17.15 Śląskie pieśni ludowe. 17.50 „Wojciech Oczko — znakomity lekarz polski 16-go stulecia" — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Orkiestra jazzowa. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: w 25-lecie zgonu Bolesława Prusa premiera słuchowiska p. t. „Stary subiekt". 19.50 Reportaż z Aten z trójmeczu lekkoatletycznego Polska — Grecja — Czechosłowacja. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00 Duński koncert europejski. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza na Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Stefana Batorego (tr. z Wilna). 22.00—23.00 XVI Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Maklakiewicz".

WARSZAWA II (Mokotów)

13.10 Muzyka rozrywkowa (płyty). 14.00 „Wiadomości z życia stolicy". 14.05—15.30 Dwaj wirtuozi francuscy. 23.05—24.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechaliśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża





Anna Morette, Anastazja Gawriłowna i James przybywszy do Moskwy, udali się do lokalu „Trustu", w którym odbywał się zjazd. Anastazja Gawriłowna przedstawiła agentom angielskim twórców i przywódców „Trustu", Jakuszewa i Operputa. Anna Morette podając im dłoń, wpiła w nich badawcze spojrzenie.

225.

„Do Opery!"

Annie Morette zdawało się, że już ich gdzieś widziała, ale nie mogła sobie przypomnieć gdzie.

— Panowie są mi skądś znajomi — oświadczyła.

— Jest bardzo możliwą rzeczą — odparł Jakuszew — żeśmy się już gdzieś widzieli. Jak dowiedziałem się z otrzymanych sprawozdań, była pani przez dłuższy czas w Moskwie i mogliśmy się gdzieś spotkać...

Anastazja Gawriłowna przedstawiła „angielskich przyjaciół" pozostałym uczestnikom zjazdu, a następnie rozpoczęto obrady. Do prezydium zaproszono Jamesa.

Delegaci złożyli sprawozdania z działalności w ich terenie. Każdy z nich mówił z zapałem o odniesionych sukcesach. James i Anna Morette byli obecnie święcie przekonani, że „Trust" nie jest jakimś bluffem, a potężną organizacją, która potrafi wiele zdziałać. Ze sprawozdań delegatów wynikało, że cała Rosja jest przygotowana do przewrotu. We wszystkich miastach i miasteczkach czekało się tylko na znak ze stolicy, a wówczas puściłoby się w ruch cały aparat i w ciągu dwudziestu czterech godzin nie byłoby śladu po bolszewikach...

Poza tym delegaci żądali, aby powstanie wybuchło jak najszybciej, ponieważ zwłoka może tylko zaszkodzić sprawie. Po złożeniu sprawozdań przez delegatów, zabrał głos Jakuszew, który wystosował specjalną mowę do Anny Morette i Jamesa.

— Drodzy przyjaciele, mile widziani sprzymierzeńcy narodu rosyjskiego, — oświadczył — przed chwilą słyszeliście, jak doskonale jesteśmy zorganizowani, słyszeliście również dokładne sprawozdanie z przebiegu przygotowań do powstania, a teraz chcemy od was usłyszeć o tym, jak za granicą prowadzi się walkę z bolszewikami, a w szczególności w Anglii. Musimy o tym wiedzieć. Prowadzimy tu zaciętą walkę z wrogiem wystawiamy na niebezpieczeństwo nasze życie, z tego względu pragniemy wiedzieć, jak się do tego ustosunkowuje zagranica, czy w odpowiedniej chwili przyjdzie nam z pomocą.

James nie zwlekał z odpowiedzią. Teraz już niczego nie ukrywał. Był tak przejęty powagą chwili, że mówił bez osłonek, zdradzając wszystkie tajemnice.

Czy nadejdzie pomoc? Oczywiście! „Trust" otrzyma z Anglii nie tylko pieniądze i broń, ale nawet instruktorów wojskowych. Siedemdziesiąt pięć tysięcy byłych carskich oficerów, rozsianych po wszystkich krajach Europy, jest każdej chwili gotowych udać się do Rosji. Anglia zaopatrzy tych oficerów we wszystko, co im będzie niezbędne.

James mówił bardzo długo, opowiadając dokładnie o walce, jaką Anglia prowadzi z bolszewikami. W pewnych chwilach mówił z takim zapałem, że porywał swymi słowami obecnych, którzy przerywali jego wywody burzliwymi oklaskami...

Z boku, na estradzie siedziały dwie panienki i stenografowały mowę Jamesa. James nawet zauważył to, ale nie dziwił się już niczym. W „Truście" wszystko było przecież możliwe, a więc również i to, że mowy na nielegalnym posiedzeniu są stenografowane...

I gdy skończył przemawiać, zbliżył się do niego Jakuszew i mocno uścisnął mu dłoń. Delegaci obrzucali go spojrzeniami pełnymi zachwytu. James czuł się szczęśliwy. Myślał już o tym, jakie zajmie stanowisko w rządzie narodowym. Imperium brytyjskie będzie chyba miało decydujący wpływ na bieg wypadków w Rosji, rząd narodowy z pewnością będzie się znajdował pod kontrolą Downing Street, a tą właśnie kontrolą będzie kierował on, James...

Nagle wbiegł do pokoju młodzieniec w czerwonej bluzie, odciągnął Jakuszewa na bok i szepnął mu coś do ucha.

Jakuszew śmiertelnie zbladł i rzekł głosem drżącym ze wzburzenia:

— Moi panowie, musimy rozejść się i to możliwie jak najszybciej. Przed chwilą poinformowano mnie, że czekiści kręcą się przed bramą. Proszę nie wychodzić większymi grupami, aby nie ściągnąć na siebie uwagi.

James i Anna Morette nie mogli zrozumieć dla czego Jakuszew tak zbladł. „Trust" posiada przecież wszędzie swoich ludzi, czego więc mają się obawiać?

Jakuszew odparł, że przed bramą kręci się Jakacki.

— Jest to bardzo niebezpieczne, ponieważ to nasz zaciekły wróg... — dodał Jakuszew. — Obawiam się, aby nas nie poznał..

— Nie pozna nas — wtrąciła Anna Morette. — Poza tym nie rozumiem jeszcze jednej rzeczy. Przed tym mówiono tu z wielkim zapałem o organizbacji i dyscyplinie w „Truście", a nagle ogarnął was paniczny strach przed czekistą! To wyraźnie wskazuje, że jesteście jeszcze słabi.

Jakuszew odparł, że obecnie nie ma czasu na długie dyskusje i zaproponował, aby Anna Morette opuścili wraz z nim dom innym wyjściem. Na podwórzu znajduje się ogródek. Ogródek ten posiada furtkę, która prowadzi na drugą ulicę.

— Nie chciałbym, abyście się zetknęli oko w oko z Jakackim — oświadczył Jakuszew. — Przecież pracowaliście wraz z nim i jeszcze mógłby was poznać.

— Czy wyjście przez ogródek jest pewne? — zapytał James.

— Tak, tam nikogo nie ma.

Gdy zaczęli schodzić ze schodów, dobiegł do nich Oberput.

— Idę z wami, — oświadczył. — Przez okno widziałem jak Jakacki i Leontiew kręcą się po przeciwległej stronie chodnika. Nie chciałbym teraz spotkać się z nimi.

Jakuszew wyciągnął rewolwer i sprawdził go. To samo uczynił Oberput...

— Jeśli będą zamierzali nas aresztować, to zaraz otworzymy ogień rewolwewy... — rzekł Jakuszew z uśmiechem, wsuwając z powrotem rewolwer do kieszeni.

— Na każdym kroku należy stawiać opór tej bandzie — wtrącił Oberput.

Minęli ogródek i przez wąską bramę wydostali się na cichą opustoszałą uliczkę, na której rzadko kiedy widziało się przechodnia.

— Dokąd teraz idziemy? — zapytała Anna Morette.

— Wsiądziemy w auto i udamy się na dzisiejsze przedstawienie do Opery... Tam z pewnością nikt was nie pozna. Kupimy, oczywiście, bilety na parter...

Annie Morette projekt ten przypadł do gustu. Tak, pragnęłaby znaleźć się w Operze, ponieważ tęskniła za baletem moskiewskim.

Właśnie w tej chwili przez ulicę przejechała wolna taksówka. Jakuszew zatrzymał ją i polecił szoferowi, aby jechał do Opery. Ani James, ani Anna Morette nie zauważyli jak na wargach szofera pojawił się ledwo dostrzegalny uśmiech...

James znał doskonale Moskwę i zaraz zauważył, że auto nie jedzie w kierunku Opery...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Ten trzeci

Artur nie postąpił zbyt rozsądnie, przychodząc o ósmej do „Astorii", ponieważ nic tak człowieka nie nuży jak czekanie. Co kilka sekund spoglądał na drzwi, chcąc stwierdzić, czy nie nadchodzi Zuzanna. Zresztą ona wcale nie mogła obecnie przyjść, umówili się bowiem na wpół do dziewiątej, a teraz było kilka minut po ósmej.

Artur chcąc zabić nudę, poprosił o pisma ilustrowane i zaczął je przeglądać. W pewnej chwili spojrzał na zegarek, stwierdził, że jest już dwadzieścia po ósmej i zaraz skierował wzrok na drzwi, które się obróciły i wpuściły do lokalu Roberta Staleckiego. Przeciskał się między stolikami i wyciągał szyję jak żyrafa, chcąc znaleźć znajomą twarz.

Artur ukrył się za gazetę. Nie dało to jednak pożądanego wyniku.

— Czy czekasz na kogoś? — zapytał Stalecki.

— Tak.

— Na kogo?

— Na znajomego.

— Czy zaraz ma przyjść?

— Tak.

— A więc do tego czasu zajmę miejsce przy twoim stoliku.

Rzekłszy, to Stalecki, usiadł nie zdejmując palta i niczego nie zamawiając. Artur nerwowo odłożył gazetę. Czy opłacało się tyle razy prosić Zuzanne, aby spotkała się z nim sam na sam! Poza tym Stalecki od razu ją pozna i nazajutrz całe miasto będzie o tym wiedziało.

— Czy nie chciałbyś pójść do kina? — zapytał Staleckiego. — W „Troi" dają bardzo dobry film.

— Nie, — ziewnął Stalecki, nie zasłaniając ust rękoma — jestem zmęczony.

Punktualnie o wpół dziewiątej przyszła Zuzanna. Artur ujrzał ją, jak jeszcze była przy drzwiach. Przeszła obok jego stolika. Czy to było umyślnie zrobione? Nagle odwróciła się i podeszła do niego.

— Mój znajomy, z którym się umówiłem — uśmiechnął się z zakłopotaniem Artur.

Stalecki wysunął głowę do przodu, ze zdumieniem przyglądał się obojgu i zdawało się, że dopiero po kilku chwilach zrozumiał wszystko.

A gdy zrozumiał, roześmiał się, zdjął płaszcz i zamówił herbatę.

We trójkę siedzieli przy stoliku i przeglądali ilustrowane pisma. Od czasu do czasu pokazywali sobie jakieś specjalnie ciekawe zdjęcia lub czytali na głos dowcipy. Zbliżała się dziewiąta. Czas mijał niezwykle szybko.

— Gdybym się tutaj nie umówił — rzekł zjadliwie Artur— poszedłbym na spacer. Jest bowiem wspaniały wieczór.

— Niczym jesienny wieczór, — od[illegible]rł Stalecki i poprosił kelnera o kilka gazet.

— Mimo to poszedłbym, — obstawał przy swoim Artur.

— Dokąd? — zapytał Stalecki.

— Na spacer.

— Na spacer? — obruszył się Stalecki. — Teraz na spacer, gdy zamówiłem herbatę.

Artur ujął pod stołem rękę Zuzanny. Uścisnął ją, a Zuzanna przyjaźnie się do niego uśmiechnęła. Uśmiech ten był pewnym drobnym wynagrodzeniem za te cierpienia.

— Patrzcie! — wykrzyknął nagle Stalecki — „Manuela" z Gwatamali!

— Kto? — zapytała Zuzanna, zanim Artur zdołał jej nadepnąć na nogę.

— Oh, — rozpromienił się Stalecki — muszę pani to opowiedzieć.

I zaczął opowiadać jednostajnym głosem, wtrącając francuskie, włoskie i angielskie słowa. Artur znał na pamięć dzieje „Manueli" i jej podróży dookoła świata. Wiedział, że przy tym wszystkie narody były odpowiednio charakteryzowane. O Francuzach Stalecki zaraz powie: „Są zimni, jak lód, ale ugrzecznieni", następnie wspomni o Pygmeach z Malakki, później napomknie o cykadzie. Był to jakiś rodzaj zwierzęcia które umiało gwizdać.

A przy tym jego mimika! Gdy właśnie wspomniał o tej cykadzie, podrabiał jej gwizd! Kto mógł to wytrzymać, ten musiał mieć nerwy ze stali!

Artur skupił myśli i szukał wyjścia z sytuacji. Przecież musiało jakieś istnieć. Dla człowieka, który miał głowę na karku, musiało istnieć wyjście! Co był za sens siedzieć w tej kawiarni, gdy nie mógł z Zuzanną zamienić nawet dwóch słów na osobności. Jego oczy biegły bezradnie po lokalu i nagle spoczęły na jego znajomym. Artur przeprosił na chwilę towarzystwo i podniósł się.

Jego pomysł był nieco awanturniczy, ale niezły. Gdy opowie o tym później Zuzannie, ta będzie śmiała się do łez. Nie ma chyba drugiego człowieka na świecie, u którego oczy tak błyszczałyby podczas śmiechu, jak u niej...

Artur oświadczył znajomemu, iż się bardzo cieszy, że go widzi i że w kawiarni jest piekielnie gorąco. Następnie poprosił go, aby wyszedł z „Astorii", zatelefonował tutaj i poprosił do telefonu Staleckiego. Gdy Stalecki dojdzie do telefonu, zapyta go, czy ma zaszczyt rozmawiać z inżynierem Staleckim. Ten nie jest inżynierem. Z pewnością odpowie, że nie i odwiesi słuchawkę. W międzyczasie Artur zdoła porozumieć się z Zuzanną. Może uda się im nawet stąd wymknąć! To było jedyne wyjście z tej beznadziejnej sytuacji.

Artur był zadowolony z siebie. Uśmiechał się nawet, ponieważ nigdy by nie pomyślał, że takie szalone pomysły mogą się zrodzić w jego umyśle.

Znajomy zgodził się zadość uczynić jego prośbie i Artur wracał do swego stolika. Bardzo długo trwało zanim zajął za nim miejsce, ponieważ dopiero po pewnym czasie stwierdził z przerażeniem, że jest pusty, że Stalecki wykorzystał jego nieobecność i wymknął się z Zuzanną.

Kalendarz dnia

20 Maj

CZWARTEK

Bernardyna z Sien. m.
Słowiański: Bronimira.
Słońca wsch. 3.35, zach. 19.31.
Księżyca wsch. — 14.42, zach. 1.15.

HISTORIA PODAJE:

1648 Zmarł w Mereczu Władysław IV.
1771 Odparcie Suworowa od Tyńca przez konfederatów.
1902 Skatowanie dzieci polskich we Wrześni.

Syn Zygmunta III Wazy, był dzielnym wodzem i politykiem. Pomyślnie zakończył wojny z Moskwą i Turcją. W czasie jego panowania Kozacy pod Chmielnickim wystąpili przeciw Polsce.

PRZYSŁOWIA:

„Mokry maj, rośnie żytko jako gaj".

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Komplement Rubinsteina. Antoni Rubinstein, ceniony wirtuoz i słynny kompozytor, palił pewnego razu papierosa, w obecności dam. Gdy mu na to zwrócono uwagę, Rubinstein spokojnie odpowiedział:

— Gdzie są aniołowie, tam nie powinno braknąć obłoków.

Tłumaczenie snów

„Stała czytelniczka". Wojskowy myśli o Pani. Będzie Pani na jakiejś zabawie. Odwiedzi Panią członek rodziny. Pozna Pani Jerzego.

P. Mita. Opisany sen przepowiada polepszenie warunków materialnych w rodzinie. Będzie niedomaganie bliskiej osoby, niegroźne. Pokona Pani przeszkody. Podróż będzie w przyszłości.

„Żona Franka". Bliska Pani osoba ma jakieś zmartwienie. Ktoś Panią obmawia. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie zmiana w rodzinie. Spełni się Pani życzenie.

Oficer W. P. Zatarg Pański z kolegą zakończy się polubownie. Córeczka wyzdrowieje. Uprzedzam Pana, że potrzebny jest Panu wypoczynek, bo jest Pan bardzo wyczerpany nerwowo, poprostu u progu choroby nerwowej.

Doniosłe zmiany w Walencji

Nowy rząd zapowiada walkę aż do zwycięstwa

LONDYN. — Z Walencji donoszą o utworzeniu się nowego rządu pod przewodnictwem socjalisty profesora biologii uniwersytetu madryckiego dr. Negrina, który zredukował liczbę członków gabinetu z 15 do 9.

W nowym gabinecie jest 3 socjalistów, 2 komunistów i po jednym przedstawicielu grupy lewicy republikańskiej, unii republikańskiej, lewicy katalońskiej i nacjonalistów baskijskich.

Premier Negrin zachował również tekę finansów i spraw gospodarczych, którą piastował w poprzednim rządzie. Najpoważniejszą zmianą, oprócz zredukowania liczby ministrów, jest usunięcie się z rządu dotychczasowego premiera Caballero oraz niepowierzenie teki spraw zagranicznych dotychczasowemu ministrowi del Vayo.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w nowym rządzie objął przedstawiciel lewicy republikańskiej Giral, wreszcie znamienne jest również połączenie wszystkich trzech resortów broni w jednym Ministerstwie Obrony Narodowej i oddanie tej teki dotychczasowemu ministrowi marynarki i lotnictwa socjaliście Prieto, który niewątpliwie jest najwybitniejszą indywidualnością w obecnym rządzie.

Sprawy wewnętrzne objął również socjalista Lugazagoitia. Komunistom oddano mniej ważne politycznie resorty w rodzaju oświaty i rolnictwa.

Oba związki zawodowe, a mianowicie opanowany przez komunistów U. G. T. oraz będący pod wpływami anarchosyndykalistów C. N. T. odmówiły współpracy z nowym rządem frontu ludowego jako niedostatecznie reprezntującym bardziej radykalne żywioły.

Rząd obecny uważany jest w Londynie jako bardziej umiarkowany, niż poprzedni.

WALENCJA. Nowy rząd opublikowal deklarację, która głosi m. in., iż walka z powstańcami ma trwać aż do zwycięstwa strony rządowej i że przedtem żadne porozumienie nie jest możliwe.

Deklaracja wyraża ubolewanie, że organizacje zawodowe nie uczestniczą w gabinecie, nawołując je, aby poddały rewizji sw stanowisko.

Deklaracja zapowiada, że rząd będzie wszelkimi siłami dążył do utrzymania porządku na tyłach, dodając, że ekscesy, których się dopuszczono, nie są niczym usprawiedliwione i że żaden rząd nie mógłby ich tolerowac.

Jednocześnie rząd obejmie naczelne kierownictwo spraw wojskowych, podobnie jak politycznych i gospodarczych, przy czym ma zamiar w najbliższym czasie stanąć przed parlamentem.

W dziedzinie polityki zagranicznej nie są przewidziane żadne zmiany, zapowiedziany jest jedynie ponowny protest przeciwko układowi o nieinterwencji, który — zdaniem rządu w Walencji — ogranicza jego uprawnienia.

Premier Negrin oświadczył, że najwyższa rada wojenna zostanie zlikwidowana, zaś jej uprawnienia i obowiązki zostaną przekazane radzie ministrów. W sztabie generalnym wojsk rządowych mają nastąpić zmiany personalne, po czym kompetencje sztabu zostaną rozszerzone.

BILBAO. Wczoraj o świcie powstańcy zajęli m. Amorebieta. Tylne straże baskijskie stawiały opór aż do ostateczności, zabierając ze sobą wszystkie zapasy wojskowe.

PARYŻ. Havas donosi z Durango (po stronie powstańców), że miasteczko Amorebieto paliło się przez całą noc. Od czasu do czasu rozlegały się odgłosy wybuchów.

Oswojona lwica zraniła dziewczynę

Właściciel wielkiego zakładu ogrodniczego w Białejgórze pod Poznaniem p. Jerzy Mieloch posiada od kilku lat oswojoną lwicę, która jest zwierzęciem naogół spokojnym. Czasami jednak w przystępie złego humoru rzuca się na ludzi.

We wtorek lwica rzuciła się nagle na 15-letnią Urszulę Kubaszewską, córkę pracownika p. Mielocha. Dziewczynka została dotkliwie pogryziona przez zwierzę w szyję i w ramię. Musiano ją przewieść do szpitala.

Surowe wyroki na komunistów

BERLIN. W Kassel odbyła się 3-dniowa sesja trybunału ludowego, przed którym odpowiadał za przygotowanie zdrady stanu były komunista, poseł na sejm pruski Al. List, oraz drugi oskarżony komunista.

Byłego posła Lista skazano na 12 lat ciężkiego więzienia, łącznie z utratą praw. Drugiego oskarżonego skazano na dożywotnie pozbawienie wolności.

150 milionów fałszywych lei

CZERNIOWCE. „Deutsche Tagespost" donosi, że w Orhei w Besarabii aresztowano bandę fałszerzy pieniędzy, którzy fabrykowali monety 20, 100 i 250-lejowe.

Na miejscu znaleziono 30,000 gotowych fałszywych monet.

Jest to już czwarta banda fałszerzy pieniędzy, jaką w ciągu ostatnich tygodni wykryto.

Według obliczeń urzędowych w Rumunii znajduje się w obiegu 150 milionów lei fałszywych.

Dzień robotnika katolickiego

odbył się uroczyście w Poznaniu

W poniedziałek odbyła się w Poznaniu wielka manifestacja pod hasłem „Dzień robotnika katolickiego", zorganizowana przez wszystkie organizacje i zjednoczenia pracownicze oraz rzemieślnicze archidiecezji poznańskiej.

W godzinach porannych ks. biskup Dymek odprawił mszę św. polową na boisku Sokoła, w czasie której kazanie wygłosił ks. dziekan Płotka. Pod koniec uroczystości przed południowych uchwalono rezolucję, przeciwstawiającą się akcji wywrotowej i komunistycznej.

Wielkie szkody wyrządziła burza

która szalała nad wybrzeżem

Ostatni ulewny deszcz rozmył pod Wielkim Kackiem na przestrzeni ok. 2 klm. świeżo wykończony odcinek ważnej arterii komunikacyjnej, łączącej zaplecze z Gdynią z pominięciem W. M. Gdańska — szosę Faszczyno — Gdynia.

Na przestrzeni ok. 500 mtr. woda zerwała nie tylko nawierzchnię, ale i wyrwała teren na 2 mtr. głębokości.

Powódź nie uszkodziła mostu, jakkolwiek nasypy przy mostach są silnie podmyte. Fala przeszła nad jezdnią w niektórych miejscach na blisko półtora metra wysokości.

Również w Łebnie szosa została na dużej przestrzeni zmyta. Uszkodzone zostały przewody telefoniczne i wiele słupów uległo wywróceniu.

Spływające masy wód na dużej przestrzeni w południowych gminach pow. morskiego zmyły zupełnie zasiewy, powodując tam niepowetowane straty.

W wielu osiedlach np. w Wielkim Kacku, Kliniczu i innych, znaczna ilość domów, zwłaszcza drewnianych, została poważnie uszkodzona, albo wręcz rozbita.

Na razie trudno określić dokładnie wysokość szkód, w każdym razie straty są bardzo wielkie.

Na małej wokandzie...

Wszystko mi wolno

czyli „Przygoda kawalarza"

(A. E.) — Na moście Poniatowskiego stał pan Ignacy Kubalski z p. Zenonem Gołowrońskim i obaj obserwowali pracujących na rzece żwirkarzy.

Pan Gołowroński jest z natury kawalarzem. Gdy go ponosi wrodzona skłonność, poczyna drwić niemiłosiernie z każdego, kto mu popadnie pod rękę. Również i teraz, stojąc na moście, poczuł przypływ dobrego humoru, więc też rzekł:

— Ignac?

— Co?

— Jesteś głupi.

Pan Ignacy zagryzł wargi, zły, że dał się nabrać na kawał, i dalej bacznie przyglądał się łodziom.

— O, o! — krzyknął wówczas pan Gołowroński, wskazując palcem jakiś punkt na rzece — Ignac!

— Co takiego?

— Jsteś głupi. He, he! Znów się dałeś nabrać.

Pan Ignacy nic nie odpowiedział, tylko trzepnął przyjaciela mocno po karku, po czym chwycił go za kołnierz i spodnie, celem przerzucenia przez barierę.

Nieszczęśliwy żartowniś trzymał się rękami poręczy i ryczał, jak żubr. Ale pan Ignacy był nieubłagany i pchał przyjaciela z taką siłą, że biedak był już większą częścią ciała po drugiej stronie.

— Puszczaj, Ignaś — jęczał pan Gołowroński. — Przecież utonę!

— Nie utoniesz. Takie coś, jak ty, nie tonie, tylko po wierzchu pływa.

— Ignaś, nie morduj! Tam na dole barki z piachem stoją! Głowę sobie rozwalę!

Ten argument podziałał i pan Ignacy puścił swą ofiarę. Mimo to jednak stanął przed sądem, jako oskarżony o pobicie.

— Proszę sądu wysokiego! — bronił się pan Ignacy na rozprawie. — Przecież Gołowroński tego dnia dwa razy od głupich mnie meldował. O wiele jestem głupi, to dlaczego on mnie do sądu skarży? Przecie wariata do mamra się nie wkleja, bo nie wie, co robi. Skoro jeżeli jestem głupi, to mnie wszystko wolno! Mogłem Gołowrońskiemu, na ten przykład, w kieszeń napluć, ślipie mu podfonarzyć, mogłem go i z mostu zrzucić. Mam prawo, bo głupi jestem, proszę sądu wysokiego.

×

Sąd skazał pana Ignacego na 3 dni aresztu, żeby na przyszłość nie udawał głupiego.

Narady na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj o godz. 11-tej Pana Marszałka Śmigłego Rydza, zaś w południe na łącznej audiencji p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego oraz pp. marszałków Senatu i Sejmu.

Utonęło 5 pasażerów i szofer

AMSTERDAM. Ubiegłej nocy samochód wpadł do rowu napełnionego wodą na szosie w pobliżu m. Alfen. Szofer i pięciu pasażerów utonęli.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy można wierzyć 18-letniemu?

P. BASIA donosi nam:

„Mając zaledwie 16 lat, już wiem, co to jest miłość. Jeszcze we wrześniu poznałam pewnego 18-letniego ładnego chłopca. Podobaliśmy się sobie. Zaczęły się spotkania.

Bywaliśmy często na spacerach i w kinach. Chwile, spędzane z nim, były cudne. Kochałam go i kocham do tej pory nad życie. Wkrótce w gorących słowach wyznał mi swą miłość. Odwzajemniałam mu się tym również.

Mówił, że gdy skończy szkołę i dostanie posadę, będę jego „maleńką żoneczką". Lecz ja w to niebardzo wierzę, bo czyż w ogóle można wierzyć 18-letniemu chłopcu? Co są warte jego przysięgi miłosne? A jednak wierzę, gdy mi mówi:

„Basieńko, Ty nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham. Twoje czyste serduszko nie może nawet zrozumieć tego, co się we mnie dzieje".

Kocham go bardzo. Nikt mi nie wydrze z serca tego uczucia. Może nawet za bardzo narzucam mu moją miłość? Nie wiem. Ale sądziłam, że nie jestem mu obojętna, jeżeli zapewniał mnie o swych uczuciach i bardzo chętnie przebywał w moim towarzystwie, zwłaszcza sam na sam.

Jest bardzo namiętny, lecz potrafi zapanować nad swym zmysłami, chociaż niezawsze. Spędziliśmy ze sobą wiele czarujących wieczorów. Nic mi więcej do szczęścia nie było potrzeba.

Bylibyśmy więc ze sobą bardzo szczęśliwi, gdyby nie moja mama. Bardzo go nie lubi. Nie wiem, za co. Różnymi sposobami stara się mi go obrzydzić. Nie pozwala mi nawet z nim rozmawiać. Lecz ja bez niego nie mogę wytrzymać.

Aż zaszedł pewien wypadek, który mnie bardzo zmartwił. Od tej pory widywaliśmy się coraz rzadziej. Pewnego dnia z ważnej przyczyny nie mogłam przyjść na spotkanie. Miał z tego powodu do mnie ogromny żal. I już później nie spotykaliśmy się ze sobą.

Widziałam go już tylko parę razy przypadkiem. Obecnie już przeszło od trzech tygodni nie wiem, co się z nim dzieje. Nie pójdę do niego, bo się nie chcę narzucać. Zresztą, jeszcze u niego nigdy nie byłam, więc się krępuję.

Listu nie napiszę, bo jego rodzice mu go nie oddadzą. Strasznie za nim tęsknię i nie wiem, co robić.

Jakikolwiek jest, kocham go i wierzę mu. On wie, że za nim szaleję i jest dumny z tego, że ktoś przez niego cierpi. W jaki sposób zobaczyć się z nim i przywrócić dawne stosunki, gdyż za żadne skarby go się nie wyrzeknę? I czy można wierzyć w jego słowa bez zastrzeżeń"?

* * *

Nie można być w życiu za wielkim „niewiernym Tomaszem", a szczególnie z miłością zawsze powinny kroczyć ramię w ramię wiara i nadzieja.

Czy zaś można wierzyć 18-letniemu mężczyźnie? Uważam, że bardziej, niż innemu, bo w tym wieku jest się jeszcze wielkim idealistą i trudno go posądzać o wyrachowanie.

W każdym razie młodzian niesłusznie się na Panią pogniewał, że Pani raz jeden nie przyszła na spotkanie, skoro Pani to, zapewne, usprawiedliwiła.

Jeżeli nie ma innego sposobu, trzeba podejść do niego przy spotkaniu przypadkowym i poprosić go o przywrócenie dawnej sympatii.

Sprytny fortel wierzyciela

Gdy konduktor i szofer pił — autobus znikł

W Rawie Mazowieckiej stał na rynku autobus, kursujący między tym miastem i Warszawą. Szofer i konduktor zostali zaproszeni przez jakiegoś pasażera do restauracji. Pasażerowie tymczasem zajmowali miejsca w autobusie.

W pewnej chwili tajemniczy pasażer zostawił szofera i konduktora w restauracji, sam zaś wyszedł na chwilę obiecując zaraz wrócić. Po wyjściu z restauracji pasażerów poszedł do autobusu, polecił pasażerom wysiąść wyjaśniając, że samochód jest zepsuty i nie pojedzie w drogę. Pasażerowie, klnąc, opuścili autobus.

Gdy to się stało tajemniczy osobnik zajął miejsce przy kierownicy, puścił motor i odjechał w niewiadomym kierunku. Szofer i konduktor wyszli z restauracji i nie znalazłszy autobusu zameldowali o tym co zaszło policji, która wszczęła dochodzenie.

Jak się okazało właścicielem autobusu był Czesław Nowotczyński, który w swoim czasie wymusił na Ministerstwie Komunikacji koncesję kilkudniowym, kilkakrotnym głodowaniem przed gmachem Ministerstwa przy ulicy Chałubińskiego.

Miał jeździć między Warszawą i Tomaszowem, ale po kilkunastu dniach zmienił samowolnie trasę i jeździł między Rawą Mazowiecką i Warszawą. Interes jego komunikacyjny sfinansował niejaki Pietrasik, który jednak nie mógł wydostać od Nowotczyńskiego należności. Wpadł przeto na koncept zaproszenia do restauracji szofera i konduktora, po czym wsiadł do autobusu i odjechał do Warszawy.

Zajechał do komornika, który z wyroku sądowego ściągał Nowotczyńskiego w imieniu Pietrasika i autobus został opieczętowany.

Pogrzeb ś. p. adw. Dreszera

W dniu wczorajszym odbył się ze szpitala Ujazdowskiego na cmentarz wojskowy na Powązkach pogrzeb ś. p. Juliusza Dreszera, adwokata i znanego działacza społecznego.

Trumnę ze zwłokami zmarłego ustawiono na lawecie armatniej, zaprzeżonej w 6 koni. Kondukt żałobny otwierał szwadron z orkiestrą pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, którego zmarły był rotmistrzem rezerwy, następnie niesiono liczne wieńce i ordery oraz sztandary Zw. Legionistów i Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Za trumną, na której złożono czapkę szwoleżerską i szablę zmarłego, postępowała rodzina, generalicja z gen. Burhardt-Bukackim, Wieniawą-Długoszowskim i Kołłontaj-Srzednickim na czele.

Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślano wszechstronną i niespożytą działalność Zmarłego.

Rewolta w Albanii stłumiona

TIRANA. Zajęcie przez wojska rządowe miejscowości Delvina zakończyło obsadzanie terenów okupowanych przez buntowników.

Ludność wszędzie entuzjastycznie witała wkraczające wojska rządowe. Wuj przewódcy powstańców Etema Toto, po daremnym usiłowaniu obrony Delvina, popełnił samobójstwo.

Jak donoszą z Argirokastro, powstańcy wkroczywszy do tej miejscowości zniszczyli archiwa sądowe, hipoteczne i biura rządowe, rabując jednocześnie kasy tych instytucyj.

Wojska rządowe kontynuują pogoń za resztkami rozbitych powstańców, na czele których stoi Etem Toto, a które kierują się do lasów Kurveilesh.

Pracowity dzień min. Becka

LONDYN. Minister Beck przyjął wczoraj przed południem łotewskiego ministra spr. zagranicznych Muntersa i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Po południu minister Beck w towarzystwie kontradmirała Unruga i przydzielonego z ramienia admiralicji komandora Swinley'a, udał się do Grenwich, gdzie zwiedził otwarte niedawno muzeum morskie.

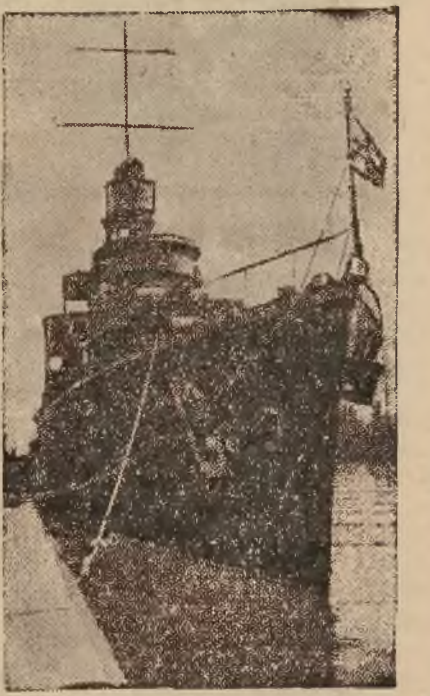
Następnie minister Beck był na przyjęciu w poselstwie estońskim wydanym na cześć gen. Laidonnera.

Wieczorem minister Beck, kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki obecni byli na balu wydanym przez księcia i księżnę Sutherland w ich pałacu.

Bal ten, który zgromadził całą elitę angielską i wszystkich pozostałych jeszcze w Londynie zagranicznych gości koronacyjnych, zaszczycili swą obecnością również król Jerzy VI i królowa Elżbieta.

Grom

chluba polskiej floty wojennej



Do portu Gdyńskiego przybył witany uroczyście przez jednostki wojenne naszej floty nowy kontrtorpedowiec polski „Grom", jeden z największych i najsilniejszych kontrtorpedowców świata, wykonany w dokach angielskich.

Kontrtorpedowiec „Grom", widoczny na naszym zdjęciu w porcie wojennym w Gdyni, stanowi niezwykle poważną pozycję dla polskiej Marynarki Wojennej.

Krwawa bójka

Piotr i Stefan bracia Koedejowie z Miedzeszyna bawili u znajomyih w Falenicy, gdzie sobie porządnie wypili i potem zygzakiem wraiali do domu. Natrafili na zamknięty szlaban kolejowy. Akurat miał nadejść pociąg i dróżnik zamknął szlaban.

Braciom Kordejom nie podobało się to i zażądali otwarcia szlabanu. Dróżnik nie posłuchał wezwania. Jakto? Ich woli nie stanie się zadość? Dopadli do dróżnika, którym był Jan Welszawski i zaczęli go bić. Kolejarz wszczął alarm. Nadbiegł na pomoc inny funkcjonariusz kolejowy Józef Szymoniuk.

Wywiązała się walka, w której niepanujący nad nerwami pijani Kordejowie poranili przeciwników nożami. Walka rozgrywała się akurat w chwili, gdy przez przejazd przejechał pociąg i tylko przypadek zrządził, że pijani bracia nie spowodowali większej katastrofy, walka bowiem rozgrywała się tuż przy torze kolei.

Dbajcie o linię

W jednym z atelier Hollywoodu jest basen pływacki, gdzie wyznaczają sobie randki Johny Weismuller, jego partnerka z filmu „Ucieczka Tarzana" Maureen O'Sullivan, Jackie Cooper i Freddie Bartholomew. Czwórka ta trzyma się zasady, że nic tak nie utrzymuje linii, jak uprawianie sportów, a zwłaszcza pływanie. Zdaniem Johnny Weismullera, słynnego Tarzana, ludzie coraz więcej tyją. Najlepszym na to lekarstwem jest pływanie.

Pełna tabela 38 Loterii

IV klasa — 9-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 na nr 76701

Zł 10.000 na nry: 22677 34563 36804

Zł 5.000 na nry: 82022 92899 127701 181296

Zł 2.000 na nry: 2808 7601 16621 36772 45254 68205 128484

Zł 1.000 na nry: 19472 20809 27917 34216 38240 40254 43401 51753 52382 60238 60707 63581 80324 86612 91136 95978 107325 110842 134615 135247 137683 162042 170871 173536 184371 188811 189122

Wygrane po 200 zł

22 143 51 302 80 608 706 854 1078 96 342 253 88 332 418 50 90 512 34 53 614 718 2046 273 378 461 543 634 72 822 3072 169 222 307 446 500 653 829 948 84 4182 306 61 531 93 773 852 920 65 5085 206 344 519 971 73 6210 326 406 95 9 580 852 961 87 7000 112 76 325 701 960 86 8015 137 58 483 631 790 876 27 38 9081 93 121 213 335 408 10 639 87 782 801 5

10238 401 538 753 835 53 11255 98 635 787 934 12022 56 180 99 334 557 649 759 911 87 13010 163 201 7 48 315 413 601 80 762 914 91 14115 230 48 409 501 26 46 726 30 878 15071 176 320 476 673 830 81 953 16037 61 88 211 318 438 528 91 683 759 69 75 8 996 17012 272 348 473 511 606 18045 56 192 453 595 881 88 19024 53 394 479 508 24 989

20001 32 241 354 479 589 996 21008 48 112 201 387 498 776 825 29 22167 464 94 502 18 40 615 33 950 23308 514 20 53 600 824 65 582 24074 172 220 43 524 605 22 49 718 95 877 915 93 25418 23 554 62 26011 43 67 206 519 35 617 740 27011 26 49 107 344 524 68 665 782 887 28033 58 115 44 393 419 560 616 56 705 14 22 55 29239 60 492 99 542 618 28 52 723 833 914

30012 45 146 72 227 306 410 547 626 85 823 97 921 31118 358 600 57 702 66 864 964 32079 141 345 50 546 663 99 726 828 955 99 33479 721 29 34 810 62 80 941 71 34286 391 505 713 55 940 83 35245 340 426 67 685 749 82 836 986 97 36041 107 530 640 768 871 77 37067 151 76 284 416 22 845 38249 432 532 71 720 6 99 819 996 39074 172 226 9 438 540 63 989

40077 245 485 604 988 41027 111 51 61 7 450 7 599 723 71 835 42028 258 96 302 612 42 66 955 43009 256 301 5 22 39 72 618 729 60 803 44002 147 80 98 279 390 461 500 812 24 942 86 45167 224 326 35 61 79 420 32 543 88 605 94 757 807 943 53 46078 349 704 800 22 47254 442 500 56 72 640 76 794 840 3 68 989 90 48077 122 98 202 76 609 82 886 49021 35 229 361 552 998

50206 34 66 300 43 75 93 587 828 62 945 51036 106 289 388 504 9 52028 246 315 455 510 71 910 88 53061 180 262 440 633 714 64 858 70 54001 484 913 55098 163 228 54 307 81 537 821 939 56039 86 122 47 354 490 612 44 763 96 832 57097 448 539 607 9 46 933 57 89 58003 47 196 225 752 59107 331 523 50 640 755 939

60067 330 680 99 709 47 839 957 61136 265 7 92 349 89 422 89 518 874 62049 104 56 820 87 63005 53 236 338 422 35 863 64054 67 203 404 5 530 756 84 803 912 65127 235 92 491 515 82 961 66124 292 335 542 629 51 740 849 918 88 67019 249 94 313 431 549 94 778 800 978 68126 37 63 331 404 10 613 726 818 47 930 48 69028 140 68 590 804 62 926

70105 31 40 395 537 615 894 71036 8 184 247 827 984 72007 161 323 57 443 760 7 880 73324 454 603 79 703 98 847 38 74144 76 201 12 369 408 53 867 85 978 75038 47 105 50 87 206 14 516 67 613 702 810 888

76204 403 592 680 812 22 908 96 77088 163 222 38 337 44 621 764 78040 185 381 516 775 826 928 79177 386 547 820 861 908

80004 47 80 162 334 82 648 68 81098 449 555 736 854 69 82050 169 615 814 41 47 93 982 83203 34 349 557 639 44 702 803 84067 131 310 73 502 685 718 55 841 85593 611 62 83 762 958 86173 233 363 407 553 628 63 802 37 50 51 965 87029 246 365 401 600 36 746 57 903 76 84 88076 94 192 202 23 17 635 36 873 82 89010 20 84 169 232 370 481 551 810 954

90093 227 309 441 860 908 54 91121 209 362 401 35 92038 82 108 71 256 334 98 540 695 780 93193 343 88 411 7 36 40 571 671 716 971 83 94266 76 96 312 25 600 703 95372 86 404 52 880 913 96028 150 752 942 97000 80 250 549 998 98001 10 27 342 571 98 727 848 79 991 99001 107 203 371 456 519 711 884 903 12

100048 125 60 209 21 90 354 463 513 94 684 101129 446 590 772 919 102046 68 124 73 208 15 55 765 850 905 63 103015 120 266 369 429 578 698 859 78 958 62 79 104048 118 234 49 345 449 553 88 835 48 65 997 105198 257 467 630 47 80 106113 17 646 89 752 98 987 107030 60 197 265 78 339 503 8 40 605 739 873 108028 136 270 98 318 78 481 649 59 935 109226 328 472 531 655 823 91 964

110145 299 422 92 860 907 77 111142 388 713 112000 131 349 446 49 76 547 113094 126 56 208 329 498 539 41 500 24 92 114161 207 49 89 361 587 740 8 881 985 115117 314 623 716 964 116001 103 92 274 89 376 465 571 86 605 42 756 847 117032 133 67 278 95 391 479 576 714 29 868 906 118182 326 62 546 51 624 53 87 714 53 860 77 927 119038 61 523 97 679 91 760

120028 144 95 211 332 436 778 855 970 121081 389 501 971 122016 177 293 610 123048 62 104 217 68 372 88 697 857 79 994 124052 130 537 611 783 817 125000 238 68 360 9 458 560 126113 267 392 528 806 980 127265 414 873 961 128003 482 69 531 66 832 946 129077 93 177 488 516 34 54 85 713

130230 42 78 341 434 91 594 710 131295 573 619 56 9 94 815 88 988 132070 127 637 743 70 88 95 939 86 133034 188 280 99 445 606 736 932 92 134121 218 46 78 87 497 555 665 135218 314 46 62 494 617 91 7969 136244 315 43 65 508 705 864 137062 149 247 327 485 546 650 710 29 42 138548 678 788 99 955 139084 527 708 62 855

140009 181 481 831 141286 93 402 27 94 613 742 73 824 32 6 95 973 142124 309 31 549 97 629 829 33 916 27 98 143106 398 567 89 684 736 834 908 28 53 144120 86 242 94 318 461 78 85 98 573 616 774 824 145072 122 507 673 93 768 956 146045 117 414 96 669 82 789 938 147094 191 755 148012 224 324 65 405 78 821 45 923 34 82 149071 102 48 91 238 67 71 490 619 842 77

150090 240 368 80 738 800 151277 91 310 28 930

152227 43 354 508 732 35 841 153497 542 613 76 764 91 830 62 982 92 154145 562 919 88 155120 97 257 338 482 605 704 818 60 66 900 156049 79 302 3 474 89 716 902 157040 124 648 905 158081 96 546 78 658 836 84 959 159017 359 441 518 824 994

160147 591 788 161069 240 397 445 84 601 97 162112 82 423 55 530 76 767 80 878 163096 168 214 19 93 390 427 546 66 633 87 164000 94 231 303 6 43 73 489 569 648 929 165026 66 223 35 320 96 452 71 533 622 23 61 720 846 166077 277 326 44 410 14 38 78 587 757 67 72 934 167023 31 54 168 312 81 423 533 771 881 168077 172 460 542 84 693 95 807 74 75 902 169114 728 45 92

170104 11 49 73 81 428 543 617 35 65 728 955 171019 93 134 740 940 172003 143 362 537 51 605 33 76 965 173155 221 29 68 87 343 61 87 916 20 75 85 174101 206 2 355 410 27 38 521 601 54 797 915 49 175052 250 311 45 539 71 85 176053 78 178 228 74 315 56 438 509 20 749 807 43 49 58 91 177153 81 701 49 905 6 52 79 178488 521 714 29 822 29 32 72 179270 336 727 899 918

180194 239 387 470 73 45 934 60 181014 136 316 535 66 82 88 720 182026 196 231 48 350 82 400 13 90 744 812 940 183567 677 887 184023 142 78 208 38 71 334 466 94 185175 428 607 990 186282 379 88 472 512 22 187235 59 338 417 54 581 781 973 188010 195 427 747 989 189037 132 288 438 669 777 87 993

190457 621 931 191095 131 68 265 334 465 624 707 86 941 192016 22 27 40 339 88 432 65 613 839 912 193015 24 273 393 445 630 67 751 838 54 901 24 194068 236 652 706 10 851 954 83

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł

70 139 645 993 1322 9 607 948 2038 499 3344 417 82 4117 581 641 777 838 5099 121 692 706 6040 188 465 522 690 769 7006 46 88 401 775 8055 199 853 949 9291 514 819 941

10157 586 788 11121 42 279 477 853 908 12212 539 40 13241 56 318 448 631 14208 448 529 15297 633 46 91 16223 754 17044 210 489 18525 940 19160 260 597 605 74 86

20178 449 21188 481 581 837 981 22324 422 564 82 606 789 966 23201 384 664 752 24313 684 771 998 25653 914 88 26185 277 517 872 27300 38 436 66 90 28024 83 496 897 29148 56 389 96

30092 307 490 624 97 31086 150 510 681 32212 6 511 972 33444 620 34060 152 457 933 35300 65 757 36862 37432 645 909 38410 517 43 626 901 39235 954

40157 73 304 583 616 707 41455 671 776 42054 92 43123 220 60 430 665 823 44032 145 306 69 439 577 827 45089 216 412 643 95 884 937 46117 67 579 47009 209 360 479 48441 49041 291 330

50155 202 10 311 81 402 40 635 764 955 51056 171 336 467 52030 145 400 667 859 53008 245 354 563 980 95 54387 98 55871 909 28 56248 74 727 56 61 936 57209 28 91 359 405 693 721 58086 172 211 301 31 69 866 994 59114 445 887

61099 210 600 810 6 62640 302 94 63802 64108 82 219 332 466 946 65146 793 853 973 66296 579 884 992 67315 8 775 68032 61 186 282 377 854 96 69725 966

70096 581 703 803 71884 72067 73166 293 355 437 761 74021 519 627 49 731 842 75001 225 733 888 76324 605 832 71 927 77114 322 734 78212 791 2 951 79017 798 802

80100 68 318 81084 173 842 72 82063 737 83100 580 96 657 718 84150 289 814 85104 929 86106 415 87091 637 88226 653 89589 775 918

90177 91262 639 834 47 97 92343 458 88 753 989 93128 249 412 519 42 748 987 94262 8 316 9 404 520 653 888 95021 360 441 500 621 820 96122 314 903 51 73 97188 519 702 51 810 906 98006 170 780 801 99099 580

100032 158 202 81 562 917 101015 270 591 845 102194 226 347 627 725 103316 516 731 104219 376 557 889 105307 482 616 833 106134 281 663 796 891 107800 960 8 108053 86 756 109794 922

110178 203 401 17 111321 721 814 112214 798 113278 601 114275 504 751 837 940 4 115000 565 116134 503 606 888 117183 463 688 775 118440 664 732 968 119310 7 462 570 925

120571 97 700 48 121469 959 94 122228 379 421 642 753 123407 92 124138 787 934 125431 86 500 73 867 126039 104 39 334 409 89 764 127092 228 399 511 93 623 833 128176 524 894 129129 495 646

130665 898 989 131049 592 743 132089 199 215 543 642 133064 868 134264 135407 700 61 136065 982 137177 599 138897 979 139518

140104 590 821 978 141250 84 480 640 819 142361 74 143045 214 717 144259 349 443 669 928 145098 124 146329 147058 716 32 96 9 963 148061 2 166 556 691 799 927 149254 82 421 71 92 719 37 911 36

150026 218 306 413 151273 152040 364 830 153003 238 325 715 58 802 979 94 154627 732 56 818 48 969 155104 98 309 607 49 821 156982 157227 54 380 892 907 158460 502 719 826 61 912 159149 302 628 899

160262 512 644 991 161228 66 435 41 571 719 828 45 987 162256 357 666 797 163177 259 421 714 825 164493 506 879 165253 67 441 824 166128 404 89 509 32 40 167195 480 168462 80 590 169138 567 782 873 969 80

170027 171012 124 263 7 473 172271 396 173037 350 530 3 837 983 174014 487 572 961 175139 205 367 425 610 747 900 10 176279 495 544 706 883 177435 64 645 809 969 178357 418 779 179038 440 772 807

180073 153 953 181109 351 827 182463 652 779 901 183103 20 257 373 970 184732 185634 726 977 186096 387 432 187414 188218 24 548 928 189007 124 265

190321 587 912 191023 134 48 414 957 192153 232 946 89 193060 105 27 925 194390 414 27 628 88 879 903

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20000 na nr. 47021

Zł. 50000 na nr.: 103949

Zł. 30000 na nr.: 20841

Zł. 10000 na n-ry: 8117 63475 144533 179523

Zł 5000 na n-ry: 12503 71136 120563 129363 168334

Zł. 2000 na n-ry: 18640 27630 23526 68820 88652 100248 101459 111077 112891 141041 154943 163953 168206 169799 173504 181031

Zł. 1000 na n-ry: 4144 4888 12085 16811 23503 27251 27418 35061 35478 38755 61813 65303 74000 98714 106208 107749 110019 124484 124636 140360 159153 165498 167861 170685 177757 186916

Wygrane po 200 zł

274 325 94 454 74 96 513 610 1302 477 540 650 946 2204 339 722 3410 551 856 93 930 4076 275 759 820 83 5043 612 771 826 966 6227 319 38 465 76 569 685 7191 2 649 769 814 949 63 8771 958 9562 897

10044 429 625 12585 620 40 13502 7 85 757 94 14735 923 64 15013 253 5 629 16030 787 17366 743 872 945 18070 234 361 439 649 828 19227 433 797 986

20020 715 79 21009 95 440 889 22222 45 380 419 501 790 867 23236 24017 89 182 600 725 85 850 3 968 25434 578 26186 386 27007 50 315 527 663 724 859 28067 229 64 528 45 92 29020 336 517 604 834

30035 96 620 31160 769 73 32367 562 667 864 33017 116 508 34256 570 637 64 35202 304 31 823 916 36170 245 559 92 611 38370 479 566 39102 81 345 650 734 865 903

40323 41202 25 447 545 87 670 876 913 42525 950 43341 92 608 44013 79 81 305 472 748 829 45029 213 435 60 690 723 46352 944 90 8 47304 55 67 87 407 559 60 632 919 37 48541 702 73 918 49086 109 251 371 430 700 5 950

50087 111 47 408 874 51503 743 90 52048 385 441 654 53044 494 521 85 677 56001 110 2 64 476 634 41 57252 419 96 675 921 58162 425 47 536 636 49040 92 335 76 879

60228 81 523 862 61525 62013 329 55 531 51 609 72 738 98 63142 858 962 64197 209 77 381 408 651 743 65455 776 66538 67038 181 221 354 688 739 946 68216 321 531 793 991 69068 276 8 813 68 947

70111 7 99 387 407 52 516 764 71023 118 23 515 72132 69 300 487 517 601 73 73168 377 432 887 74245 677 831 75062 120 64 222 312 86 99 405 708 829 76238 65 88 716 853 69 77240 647 780 900 4 78238 885 983 79041 488 801 930

80556 653 81376 492 534 608 82590 738 75 995 83112 239 84299 85396 547 797 86486 565 85 87103 314 88273 357 408 600 869 920 89135 443 55 82 3 568

90005 27 216 434 706 91161 295 441 633 759 855 91 993 92037 440 55 862 93040 124 291 539 44 725 947 94046 150 353 503 711 875 976 95341 408 96574 625 31 97175 522 869 91 921 98020 171 202 388 995 99051 109 372 610 78 793

100123 242 982 101688 741 73 93 102223 90 848 103183 98 209 493 519 671 964 104307 469 613 105129 66 321 417 870 930 107194 386 482 587 713 985 108026 119 42 274 407 612 722 109151 510 667

110345 652 877 966 111341 453 525 75 112101 17 233 451 607 736 56 815 113197 633 845 83 114218 662 813 115081 159 326 599 842 919 74 116019 154 64 993 8 117356 92 628 118191 375 765 892 980 119151

120315 121163 424 698 835 122125 365 123192 277 80 648 124003 76 82 153 73 752 125116 463 575 915 34 126642 127307 690 128076 117 332 428 66 792 129421 67 87 546 91 887 907

130266 83 549 84 669 746 910 52 60 80 131317 52 493 678 132465 656 744 996 133302 802 79 134178 269 706 10 37 882 135031 69 226 361 529 715 50 1 839 136042 415 579 96 706 137178 95 252 758 138137 286 819 22 139133 217 694 967

140323 446 744 801 58 141069 92 431 5 760 846 90 142216 143198 533 7 733 818 973 144218 70 708 886 905 145719 76 146078 163 332 646 710 830 147246 148075 175 964 149336 43 80 840 987

150070 1 148 341 619 33 151179 152031 122 231 348 96 729 964 153226 527 8 377 745 154264 357 97 596 155426 32 655 156084 295 899 157102 75 457 9 603 903 158302 19 46 731 58 159012 552 769 983

161112 27 331 82 474 597 826 99 162295 8 349 515 833 163289 865 925 74 164030 117 61 637 799 959 165115 39 56 427 597 692 758 166041 309 27 637 848 73 926 64 167050 419 63 582 618 168358 617 721 169204 413 54 62 935

170132 365 488 577 636 953 171071 633 762 843 172369 173269 601 797 830 925 174079 332 709 905 175199 312 87 502 19 955 176118 327 57 973 177193 229 329 496 644 913 178340 179028 71 420 664 6 75 798

180014 123 329 457 737 834 970 181647 8 182378 622 766 978 183079 81 251 391 554 621 953 184635 60 726 869 185568 92 186024 184 312 58 790 882 187129 304 188206 365 434 651 189325 629 708 908

190075 230 41 410 39 69 698 191094 223 578 785 910 192603 193117 426 786 872



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Wydział bojowy usiłował kilkakrotnie czatować na Grüna i ukatrupić go, ale nie można było go nigdy zastać, gdyż komisarz policji, wyczuwając, że zbliża się chwila zamachu na niego, nie wychodził z gmachu ochrany. Pewnego dnia bojowcy otrzymali list od niejakiej Michaliny Zaborowskiej, która została skazana za prowokację na śmierć. Zaborowska proponuje odkupić swe winy i pragnie dopomóc partii w wykonaniu wyroku śmierci na Grüna.

Tadeusz odniósł się z nieufnością do listu Zaborowskiej.

— Uważam również, że należy w danym wypadku być bardzo ostrożnym — odpowiedział Mongoł. — Ale odrzucić jej projekt w zupełności, zrzec się jej planów nie wolno. Może jest to uczciwa kobieta... Trzeba przede wszystkim zbadać sprawy dokładnie...

Tadeusz wzruszył ramionami.

— Zbadać? Cóż można tu badać? Czyż mamy naszych ludzi w ochranie?... Jak możemy dowiedzieć się czy to prawda, czy nie?

— A więc pozostaje nam jedno: zrezygnować.

— Albo zrezygnować, albo ryzykować...

— Jak to ryzykować? — zdziwił się Mongoł — możemy przy tym wiele stracić...

W walce należy zawsze wiele ryzykować. Zresztą, być może, Zaborowska szczerze pragnie odkupić swe winy, a wtedy trzeba skorzystać z jej propozycji. Jeśli odrzucimy jej propozycję, popełni samobójstwo i stracimy możność łatwego pozbycia się Grüna.

— Słowem, Tadeuszu, jesteś za tym, by ryzykować?

— Tak, sprzątnięcie bestii Grüna jest dla nas rzeczą tak ważną, że powinniśmy wykorzystać każdą nadarzającą się okazję do tego. Przede wszystkim należy wysłuchać, na czym polega jej plan...

— A więc kto pójdzie na spotkanie z Zaborowską...

— Namyślę się, może ja pójdę...

Mongoł zaprotestował:

— Ani ty, ani ja nie możemy pójść na takie spotkanie. Może bowiem przyprowadzić ze sobą szpicla...

— Dobrze, na zebraniu pomówimy o wszystkim szczegółowo — odrzekł Tadeusz. — Nie chcę tej sprawy brać na własną odpowiedzialność...

Na zebraniu komitetu organizacji bojowej rozpatrywano sprawę nawiązania stosunków z Zaborowską w związku z jej propozycją. Wyznaczono bojowca Felka do spotkania się z nią i załatwienia tych spraw.

Pyłek spotkał się z prowokatorką w jakimś mieszkaniu na Pelcowiźnie. Nie przybył jednak na to spotkanie sam: kilku członków organizacji bojowej oczekiwało na ulicy, by przyjrzeć się, czy Zaborowska przybyła sama i nie przywlokła za sobą szpiclów.

Pyłek znał Zaborowską od dawna. Pracował z nią razem, ale teraz nie poznał tej dziewczyny. Zaborowska była młodą dziewczyną, lat 25-ciu, teraz wydawała się staruszką. Twarz jej i włosy świadczyły o tym, że przeżyła straszne cierpienia.

— Nie, ta kobieta żałuje tego, co uczyniła — pomyślał Pyłek zenim jeszcze rozpoczął z nią mówić.

— Słucham panią — odezwał się Pyłek pierwszy. — W jakiej sprawie wzywała pani mnie do siebie?

Zaborowska ze łzami w oczach zaczęła opowiadać: głos jej drżał ze wzruszenia. Sprawiała wrażenie człowieka zupełnie złamanego, w którym tli się jeszcze iskierka nadziei, że potrafi się uratować.

Opowiedziała, że cały czas ukrywała się, żyjąc w nędzy i niedoli. Ciągłych strach, obawa przed karzącą ręką zemsty doprowadziły ją do stanu rozstroju nerwowego.

— Przeżyłam ciężkie dni i noce — oopwiadała. — Były chwile, gdy sądziłam, że zwarjuję. Każdy cień narzucał na mnie strach. Dniami nie wychodziłam z domu. W końcu zdecydowałam się zwrócić do was, towarzysze, byście mi wybaczyli. Chcę dać wam dowód, że wszystko, co czynię, jest szczere i bezpośrednie, dlatego chcę zgładzić człowieka, którego najbardziej nienawidzicie, człowieka, do którego sama czuję wstręt...

Pyłek słuchał uważnie, po czym powiedział:

— No, dobrze. Chcecie zgładzić człowieka, który jest skazany przez partię na śmierć. Zgoda. Ale nie jest to wcale rzeczą łatwą. Jak wyobrażacie sobie wykonanie tego planu...

— Wiem, że to nie jest rzeczą łatwą — odrzekła Zaborowska — ale sądzę, że uda mi się to łatwiej, aniżeli każdemu innemu.

— W jakiż to sposób?

— Wykonam to przy pomocy Lutka...

— Przy pomocy tego drania Lutka? Ten prowokator pani pomoże? Ach, tak... Pyłek w ciągu jednej chwili stracił zupełnie zaufanie do słów poprzednich Zaborowskiej. Ta spółka dwóch prowokatorów dla sprzątnięcia jednego komisarza nie podobała mu się. — Czy pani nie wie o tym, że ten prowokator i łajdak był prawą ręką komisarza Grüna?

— Wiem — odpowiedziała cicho Zaborowska.

— Nie rozumiem panią... — Pyłek powziął podejrzenie, że Zaborowska zakłada sieci na organizację bojową, aczkolwiek jej smutne oczy oraz jej wygląd nasunęły mu zupełnie inne myśli.

— Znam Lutka... — odpowiedziała smutnym głosem Zaborowska.

— Spotyka się pani z nim? — zapytał raptem Pyłek, spoglądając jej ostro w oczy.

— Tak spotykam się z nim, jest mi to zresztą na rękę... Dzięki temu zrodził się właśnie u mnie pomysł sprzątnięcia go. Dziwi mnie tylko, że pan odnosi się tak nieufnie do wszystkiego, co powiedziałam... Rozumiem wszystko... Ale niech mnie pan przede wszystkim wysłucha...

Pyłek niepokoił się coraz bardziej. Jej słowa nasuwały mu coraz nowe podejrzenia. A zatem spotyka się z prowokatorem, łajdakiem Lutkiem...

Sprawa cała wydaje się być coraz bardziej podejrzana...

Wysłuchał ją szczegółowo, ostrożnie. Im więcej mówiła, coraz bardziej dochodził do wniosku, że to wszystko jest jednak prawdą, że nie ma żadnych ukrytych myśli ani zamiarów.

Powoli wyjaśniła mu to, co z początku było dlań niejasne.

Lutek jest prawą ręką Grüna, pomaga mu we wszystkich sprawkach. Mieszkają razem, Lutek udaje, że jest najserdeczniejszym przyjacielem Grüna. Z punktu widzenia partii nie jest lepszy, ani gorszy. Jest mniej niebezpieczny, bo nie zajmuje tak wybitnego stanowiska. Ale jednocześnie strasznie nienawidzi tę bestię i gotów jest każdej chwili, gdy się tylko nadarzy okazja dopomóc w zgładzeniu swego wroga.

— A dlaczego nienawidzi tak bardzo Grüna? — pytał Pyłek.

— Bo wilki pożerają się między sobą — odpowiedziała Zaborowska. — Lutek nienawidzi Grüna, jego pomocnicy mówią o nim ze wstrętem i nienawiścią, a powtóre Lutek nienawidzi Grüna za jakąś tam sprawkę o dwadzieścia tysięcy rubli. Nie znam dokładnie tej historii, ale Lutek powiedział mi, że Grün oszukał go przy jakiejś aferze, i dlatego tak go nienawidzi.

— Czy Lutek ma do pani wielkie zaufanie? Czy rozmawiał z panią o tych prawach otwarcie?

— Tak. Lutek uważa mnie za swą przyjaciółkę, ma do mnie zaufanie, bo wie, że wydaliście na mnie wyrok śmierci i że się przed wami ukrywam.

— A czy pani mu nic nie mówiła o swym liście do nas?

— Ależ skąd! Nawet mu nie wspominałam o tym. Nic nie wie o tych wszystkich moich przejściach...

— A czy mówiła pani Lutkowi cośkolwiek o planie zgładzenia Grüna?

— Nie, nie mówiłam mu nic o tym. Ale jeżeli zgodzicie się z moim planem, jeżeli nie odrzucicie moich proopzycji, wtedy pomówię z Lutkiem o moim planie...

— Czy pani uważa, że Lutek zgodzi się na wszystko i nie wyjawi wcale tej sprawy Grünowi? Propozycja pani jest bardzo śliska... Pani ma zaufanie do Lutka, ja — nie!... — odpowiedział ostro Pyłek.

— Nie mam do niego również zaufania, wiem, kim jest Lutek, ale jeśli chodzi o Grüna — jest gotów wszystko uczynić. Trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia nienawidzi go. Nieraz mówił o nim w następujący sposób: Gdybym widział, jak Grün tonie, pchnąłbym go nogą na dno...

— To tylko głupie gadanie. Stąd do czynów jeszcze daleko...

— Słuchajcie, pomówię z Lutkiem otwarcie — odpowiedziała Zaborowska zdecydowanym głosem. — Jestem głęboko przekonana, że to wszystko da się załatwić.

— Zanim damy odpowiedź musimy jednak wiedzieć, w jaki sposób zamierza pani wydostać go z gmachu Ratusza?

— Ja go stamtąd nie wydostanę, ale Lutek na pewno. Chociaż Lutek nienawidzi tak Grüna, nie okazuje otwarcie tej nienawiści, pije z nim często w gabinecie ochrany. Grün ma do niego pełne zaufanie, a Lutek znajdzie już napewno sam drogę, jak go stamtąd wydostać...

— A czy pani jest przekonana, że Lutek na to zgodzi? Przecież to krok bardzo niebezpieczny, może za to życiem przypłacić... Niech pani przed tym dobrze się namyśli, zanim pani będzie rozmawiała z tym draniem...

— Jestem głęboko przekonana, że z ochotą zgodzi się na moją propozycję — odrzekła Zaborowska. — Ta bestia Grün musi zdechnąć...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„W poszukiwaniu papieru"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „WIDZĄCY ŚLEPIEC".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Czerwony kapelusz"

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dorożka Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Chińskie morza". oraz rewia pt. „Śmiech bez końca".
Dom żołnierza: „Nie miała baba kłopotu".
Promień: „Tajemnica starego zamku"
Stella: „Ada to nie wypada".
Sztuka: Sonata kreutzerowska".
Świt: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
Wanda: „Teodora robi karierę".
Zorza: „Czarownica".

RADIO

Godz. 7.10 Kilka informacyj; 7,35 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Płyty; 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Piosenki włoskie z płyt; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 16.00 Chwilka społeczna;; 16.05 Pogadanka sportowa; 16.15 Wiadomości z dnia; 18.20 „Ifigenia" widowisko klasyczne; 18.45 Program na dzień następny; 19.45 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiełłą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

ODCIĄŁ NOS SWEJ UKOCHANEJ

Wczoraj w późnych godzinach nocnych rozegrała się na jednej z ulic Drohobycza makabryczna scena.

Po północy zaalarmował nagle licznych przechodniów okropny krzyk kobiety. Po chwili przechodnie ujrzeli młodą dziewczynę z obciętym nosem, obok której stał z brzytwą w ręku mężczyzna, wykrzykujący:

„Już teraz nikt ciebie nie zechce, nikt cię już nie będzie kochał".

Okazało się, że jest to były urzędnik sądowy 30-letni Michał Jarema, który od kilku lat kochał się w 23-letniej Helenie Oleksiw i na tle zazdrości dokonał strasznego czynu.

Sprawcę aresztowano.

KRONIKA KRAKOWA

Skandaliczne praktyki właścicieli piekarń w Krakowie.

Od tygodnia trwa strajk pracowników piekarskich w Krakowie. Strajk ten jest spowodowany uporem mistrzów piekarskich grupy I. tj. chrześcijan, gdyż piekarze żydowscy chcą podpisać umowę.

Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja, która nie doprowadziła do porozumienia z powodu uporu mistrzów Grupy I.

Kraków jest zupełnie pozbawiony chleba. A ten chleb, który się sprzedaje po paskarskich cenach nadaje się dla bydląt a nie dla ludzi, gdyż jest to tylko lepka, gliniasta masa.

Jak się dowiadujemy w Urzędzie zdrowia złożono wczoraj kilkanaście takich próbek rzekomego chleba.

Bezrobotni i robotnicy, których jedynym pożywieniem jest chleb, żądają natychmiastowego zlikwidowania strajku.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMN. ŚW. JACKA

W gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbyła się matura ustna w dn. od 11 do 14 maja br. Egzamin dojrzałości zdali następujący uczniowie:

Arzadniczek Stefan, Berthold Kazimierz, Bochenek Kazimierz, Bogucki Józef, Bujański Kazimierz,, Chabowski Tadeusz, Drozdowski Jerzy, Drozdowski Wł., Dziewoński Marian,, Eisen Aleksander, Enz Rudolf, Foremny Zbigniew, Haubenstock Roman, Jakubowski Kazimierz, Komera Aleksander Karczowski Zbigniew, Kraus Aleksander, Kruczkowski Bolesław, Kwinta Stanisław, Lechowicz Emil, Lenduszko Stanisław, , Markowski Marian, Marszowski Stefan, Mester Roman, Morys Stefan, Paliński Józef, Pilarski Teodor, Rapacz Zbigniew, Serafin Stanisław, Serkowski Roman, Sitek Zygmunt, Skarlicki Stanisław, Skowroński Andrzej, Słomka Włodzimierz, Sokołowski Stefan, Stoch Józef, Szanecki Aleksander, Szewczyk Zbigniew, Śliwa Eugeniusz, Ulewicz Kazimierz, Wesely Tadeusz, Winowski Jerzy, Wistreich Jerzy, Zając Jan, Zawada Stanisław.

Wstrząsająca śmierć uczenicy w Hrubieszowie przed kinem

Estera Lehrer, 12-letnia uczenica, stała przed wystawą kina „Dom Społeczny" w Hrubieszowie. oglądając fotosy.

W pewnej chwili dotknęła ona ręką metalowej ramy szafki i padła śmiertelnie rażona prądem elektrycznym.

Dochodzenie stwierdziło, że niewykryci sprawcy połączyli przewodnik instalacji elektrycznej z ramą okienną, co spowodowało śmierć uczenicy. Dalsze dochodzenie w toku.

Strajk robotników w fabr. „Chemimetal"

Doprowadzeni do ostatnich granic wyzysku **przez kapitał za granicznę, robotnicy i robotnice zatrudnieni przy wyrobie pasty „Erdal" w Zawierciu,** nie mogą już znieść tego dłużej i w dniu 29 kwietnia br. postanowili upomnieć się o poprawę swej egzystencji.

Nieustępliwe stanowisko dyrekcji firmy „Chemimetal" zmusiło robotników do ogłoszenia „polskiego strajku".

Na wyznaczone przez Inspektora Pracy konferencje, fabrykanci nie stawili się, odpowiadając jedynie listownie, że... konferować będą tylko z przedstawicielami załóg, a nie z przed stawicielami Związku zawodowego, w danym wypadku Centr. Zw. Przemysłu Chemicznego — nie.

Robotnicy postanowili nieugięcie wytrwać w walce aż do zwycięstwa. Zamknięci w murach fabryki od przeszło 17 dni o głodzie i chłodzie, zdecydowani są zginąć lub zwyciężyć.

Robotnicy Zawiercia, rozumiejąc do czego zmierzają przemysłowcy, gremialnie zbierają między sobą składki na rzecz swych walczących towarzyszy pracy, życząc im, aby wytrwali w walce, zdając sobie sprawę, że walka robotników firmy „Erdal" jest ich wspólną walką.

Adwokat dr. Fensterblau nie otrzyma urlopu zdrowotnego

Jak swego czasu doniesliśmy, adwokat dr. Fensterblau wniósł prośbę o zwolnienie go z więzienia z powodu choroby.

Wczoraj otrzymał dr. Fensterblau z prokuratorii odpowiedź odmowną, wobec czego musi narazie pozostać w więzieniu.

PROCES O TARGNIĘCIE SIĘ NA POLICJANTA

Sąd krakowski skazał Jana i Franciszka Fitrzyków po dwa miesiące aresztu, zaś Franciszka Fitrzyka na 6 miesięcy więzienia za targnięcie się na posterunkowego.

Bronił adw. dr. Skiba.

SKAZANI ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa prze dsądem Apelacyjnym w Krakowie przeciwko Kazimierzowi Kolutowi, Wojciechowi Wojtaszkowi, Antoniemu Morawcowi, zamieszkałych w Bronowicach Wielkich o fałszywe zeznania złożone przed sądem karnym na rozprawie Mieczysława Kowalskiego.

Sąd I. instancji zasądził Koluta na 3 miesiące z zawieszeniem, natomiast Wojtaszka i Morawca po 4 miesięcy aresztu. Przeciwko temu wyrokowi prokurator wniósł apelację do sądu okręgowego, żądając podwyższenia kary.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy nie uwzględnił apelacji prokuratora i zatwierdził wyrok I. instancji.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Pilarski, oskarżał prok. a. Frączkiewicz, bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

PROCES SZAJKI PASERSKIEJ W KRAKOWIE

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę szajki paserskiej, która w zeszłym roku obrabowała dentystę Józefa Leibłowicza.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Sochaczewskiego na 8 miesięcy więzienia, pozostali zaś oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Bronił adw. dr. Knoebel i dr. Goldblatt.

—o—

Aresztowanie dwóch groźnych kasiarzy w gmachu sądu przy ui. Kanoniczej

Onegdaj w nocy około godziny 24-tej woźny budynku sądowego, mieszczącego biura sędziów śledczych przy ul. Kanoniczej 9, usłyszał tajemnicze jakieś szmery zakradających się złodzieji.

Niespostrzeżenie udał się do telefonu i zawiadomił o swym odkryciu policję, która po przybyciu na miejsce aresztowała dwóch niebezpiecznych kasiarzy, Bronisława Ziembę, zamieszkałego w Górce Narodowej 1 i Tadeusza Gardula, zamieszkałego przy ul. Kurniki 6.

Złodzieje niczego nie zdołali zabrać, a jedynie usiłowali włamać się do kancelarii sądu, mieszczącej akty.

Wyprawę swą tłumaczyli oni zamiarem wykradzenia kompromitujących ich aktów i dokumentów.

Szaleniec pobił policjanta w Podgórzu

33-letni robotnik spedytorski Stanisław Zalarski dostał wczoraj na ul. Płaszowskiej w Podgórzu ataku szału, pod wpływem którego wszczął awanturę. Inetrweniujących policjantów Zalarski pobił i pokopał. Dopiero przy pomocy wezwanych posiłków zdołano szaleńca ubezwładnić.

Gdy doprowadzono go na komisariat Zalarski rozbił piec kaflowy. Furiata uspokoił dopiero zastrzyk lekarza pogotowia ratunkowego.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Swit"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 20 maja 1937

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1500 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul.